

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2-4 pp. Administracja otwarta od g. 9-5, w niedziele i święta od 12-1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odroczeniem i przysyłką pocztową 4 zł. 50 gr. na granicę 8 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowizją o 25%, ograniczono o 50% dróżej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wyjątkiem jest przyjęcie ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia wytworów, tabele, oraz fantazyjne o 25%, dróżej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 89.187.

Z przyczyn natury technicznej do numeru dzisiejszego NIE ZAŁĄCZAMY naszego stałego dodatku niedzielnego.

Dzisiaj w niedzielę 10 czerwca Kwęsta uliczna na rzecz 290 opuszczonych niemowląt i sierot domu Dzieciątka Jezus przy ul. Subocz 16. Grosz dorzucony do grosza pozwoli zaopatrzyć sierotki w bieliznę, pieluszki i odzież, czego dżiatwa bardzo potrzebuje.

Dzisiaj w piątym dniu wyścigów konnych w Pośpieszce z totalizatorem odbędzie się konkurs hipiczny pań. POZATEK O GODZINIE 3-iej PO POL.

P. K. O. POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI P. K. O.

rozpoczęła już przyjmowanie ubezpieczeń na życie i ubezpieczeń posagowych bez badania lekarskiego.

Składka ubezpieczeniowa począwszy już od 3-ch złotych miesięcznie.

Zgłoszenia, informacje i taryfy w: Centrali P. K. O. w Warszawie, Oddziałach P. K. O. w Katowicach, Krakowie i Poznaniu, a także we wszystkich Urzędach Pocztowych i u upoważnionych przedstawicieli.

SPORT PLAŻA Zwierzyniec, ul. Fabryczna. Otwarta codziennie od godz. 6 rano do 9 wiecz. Sprzedaż biletów sezonowych. —0-er

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że z dn. 15 czerwca r. b. zostaje uruchomiona reklama w Autobusach kursujących w Wilnie we wszystkich kierunkach miasta oraz okolicy. Każda firma ma możność umieścić swe ogłoszenie za bardzo małą opłatą. Szczegółowe informacje udziela Wydział Reklamy Autobusowej Biuro Reklamowe STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie 1308-0 Garbarska 1 tel. 82

Sprawa mniejszości litewskiej w Wileńszczyźnie przed forum Ligi Narodów.

GENEWA, 9.V. (T i W.) Raport w sprawie skargi litewskiej, dotyczącej położenia mniejszości litewskiej w Wileńszczyźnie, uznający wyjaśnienia Rządu polskiego w tej sprawie za całkowicie wystarczające, aczkolwiek nie natopkał żadnego sprzeciwu ze strony członków Rady, został jednak odłożony do następnej sesji. Formalnie powodowano się nieobecnością Woldemarasa, który opuścił Genezę już w czwartek, nie chcąc widocznie nadal wysłuchiwać nieprzyjemnych dla siebie uwag i decyzji.

Sprawa szkół niemieckich na Górnym-Śląsku.

GENEWA, 9.VI. (Pat.) Rada Ligi Narodów zajmowała się w dalszym ciągu sprawami dotyczącymi trybu przyjmowania dzieci niemieckich do szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku. Rada przyjęła w tej sprawie raport sprawozdawcy, potwierdzający postanowienia wyroku trybunału haskiego, który jak wiadomo uznał zasadniczą słuszność tezy polskiej. Wyrażając zgodę na przyjęcie raportu minister spraw zagranic. Zaleski złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że wyrok trybunału międzynarodowego sprawiedliwości uznał słuszność zasadniczych tez rządu polskiego: 1) że szkoły mniejszości na Górnym Śląsku przeznaczone są dla dzieci, których ojczystym językiem jest język niemiecki, a dzieci mówiące wyłącznie po polsku nie mogłyby kształcić się w tych szkołach, 2) że kwestja czy jakaś osoba należy do mniejszości nie jest sprawą dowolną i

zapisanie dzieci do szkoły mniejszości nie może zależeć od woli osoby odpowiedzialnej za ich wychowanie. Naturalny rzeczoznawca pedagog zarządził egzamina, które wykazały, że z 1685 dzieci prawie 48 proc. nie znało dostatecznie języka niemieckiego, ażeby móc kształcić się w szkole mniejszościowej. Minister zakończył temi słowy: „Muszę bardzo szczerze wyrazić ubolewanie z powodu tego, że „komitet trzech” nie uznał za wskazane polecić w tej chwili Radzie Ligi Narodów zastosowanie tego niezmiernie pożytecznego i praktycznego sposobu. Przyjmując raport muszę oświadczyć, że rząd polski nie mógłby w żadnym razie zgodzić się z tem ażeby na skutek deklaracji rodzicielskich, nie odpowiadających rzeczywistości, dobre, z punktu widzenia pedagogicznego funkcjonowanie szkoły, mogło by się stać niemożliwe”.

nowagi traktatu nie zawrzemy. (Oświadczenie to p. ministra Kwiatkowskiego spotkało się z oklaskami całej Izby).

Omawiając sprawę portów naszych minister zaznaczył między innymi, że rozwój Gdańska, dzięki współpracy gospodarczej z Polską, stał się prawie że kwitnący. Skoro cały program prac około rezbudowy Gdyni będzie wykonany, co nastąpi niedługo — Gdynia zyska zdolność przeładunkową, wynoszącą około 4 milionów tonn rocznie.

Po przemówieniu ministra zarządzone przerwy.

Po przerwie zabrał głos poseł Mianowski (BB), który zaznaczył, że rzemieślni oraz mała produkcja w Polsce znajdują się w bardzo niekorzystnej sytuacji.

Poseł Eisenstein (Klub Żyd.) domagał się zniesienia świadectw przemysłowych, równomiernego traktowania spółdzielni żydowskich uskarżał się na przelączenie handlu podatkami i niedostateczną pomoc kredytową dla drobnego kupiectwa. Za zasługę poczytuję ministrowi utworzenie Izby Handlowych.

Z kolei sprawozdawca Socha (Str. chl.) referował budżet Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Przedstawił zmiany poczynione przez komisję wpreliminarzu rządowym, których jest niewiele.

Min. Zaleski wyjechał do Paryża.

GENEWA, 9.VI. (Pat.) Minister Zaleski wyjechał do Paryża i otecieniem wyjeżdża dziś wieczorem do Paryża.

„Izwiestja” o nocie min. Zaleskiego.

MOSKWA, 9.VI. (Pat.) Komentując notę ministra Zaleskiego, wręczoną 3 b. m. Czczerzinowi „Izwiestja” pochwalają oświadczenia rządu polskiego co do szczyrych zamiarów uniemóżliwienia czynnikom trzecim narządzenia na szwank dobrych sąsiedzkich stosunków polsko-sowieckich. Dziennik uważa, że oświadczenie to jest tembardziej potrzebne, gdyż ostatnie wydzarzenia wykazały jasno, że czyn-

Posel Cielkosz (PPS) kwestjonuje legalność stanowiska Ministerstwa i ministra Poczty i Telegrafów powołując się na jednomyślną uchwałę Sejmu, znoszącą do Ministerstwa.

Minister Miedziński przedewszystkiem stwierdza, że istnieje dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, kreujący Ministerstwo Poczty. Dekret ten nie został przez Sejm uchylony. Co do celowości istnienia tego resortu, najlepszym potwierdzeniem są cyfry, świadczące o tem jak bardzo Polska potrzebuje w tyle pod względem sieci pocztowej za innymi państwami. Dłuższy ustęp mowy poświęcił minister sprawie liczników telefonicznych.

Przystąpiono do dyskusji nad budżetem Ministerstwa Robót Publicznych. Referował poseł Chądzyński (NPR) wywodząc, że preliminarz na rok bieżący jest o 3 miliony wyższy od faktycznych wydatków dokonanych w roku ubiegłym. Minister Robót Publicznych Moraczewski uzasadniał konieczność utrzymania pozycji na zależenie państwowej cementowni, która byłaby bronią przeciwko monopolowi kartelu cementowego.

Wreszcie odpowiadał na szereg zarzutów poczynionych w toku dyskusji. Na tem debaty przerwano i posiedzenie zamknięto.

CZEKOLADKI „Dariusz”, „Złota” i „Owocowa” fabryki A. Piasecki w Krakowie. Są wyśmienite. Żądać wszędzie! 971-0

POLSKI ZAKŁAD KAMIENIARSKI A. BARANOWSKIEGO UL. ROSSA 14 poleca po cenach konkurencyjnych: pomniki gotowe i na obstatunek z granitu, marmuru i kamienia. Grobowce żelazo-betonowe od 100 zł. Odnawianie pomników — na raty. 4874 Wykonanie sumienne.

D-r BUJALSKI przeprowadził się W. Pohulanka 31 m. 4. 2-4860 Zapisujcie się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

ZABAWA w ZAKRECIE dziś w Niedziele, dnia 10-go czerwca b. r. na rzecz Kółek Letnich urządzona staraniem CENTRALI OPIEK SZKOLNYCH w WILNIE. 4868-0

Instytut Nauk HANDLOWO-GOSPODARCZYCH Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie Koedukacyjny zakład naukowy dla osób, które ukończyły co najmniej 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej (państwowej lub prywatnej z prawami), albo — całkowity kurs średniej 3-letniej szkoły handlowej (po złozeniu egzaminów) uzupełniających w myśl okólnika M-wa W. R. i O. P. z dn. 31 X 1927 r. Nr. III. A. 2-15797/27.

Wydziały: 1) Ogólno-Handlowy, 2) Rolniczo-Handlowy 3-letni kurs nauki. Po przejściu I-go kursu, wspólnego dla obydwu wydziałów i dającego zasadnicze i zaokrąglone wykształcenie handlowe oraz po złozeniu odpowiednich egzaminów życzący mogą otrzymać świadectwo ukończenia Jednorocznej Szkoły Handlowej. Sekretariat Instytutu czynny codziennie od godz. 8-iej do 14-tej, udziela informacji, wysyła na żądanie programy i przyjmuje podania. Do składanych podań należy dołączyć: 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) metrykę urodzenia, 3) 2 fotografie oraz 4) 10 zł. wpisowego. Adres: Wilno, ul. Jagiellońska, Nr. 2, IV piętro (Dom T-wa Akc. B. cła Jabłkowski). 1303-1 O

Szydł dziennie-światlny „Solaflex” Pat. 8631. Przewrót w dziedzinie reklamy! Patentowane dziennie-światlnie reklamy „Solaflex” (patent Polski Nr. 8631), ploną jasnym światłem w dzień mglisty, jak i pogodny, bez użycia jakiegokolwiek światła sztucznego. Najoryginalniejsza, najskuteczniejsza i najbardziej ekonomiczna reklama. Prawie wszystkie największe firmy w Polsce zaopatrują się w reklamę „Solaflex” i uznają ją za niezawodną. „Solaflex” Ltd. 12, Grosvenor Gardens, London S. W. 1. Przedstawicielstwo na Rzeczposp. „Solaflex” Warszawa, Marszałkowska 123, tel. 275-22. Przedstawicielstwo na m. Wilno, Woj. Wileńskie, m. Nowogrodzkie D. H. F. MIESZKOWSKI Sp. z ogr. odp. Wilno, ul. MICKIEWICZA 23, tel. 299. 1308z0

Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej.

PLENARNE POSIEDZENIE SEJMU.

Dyskusja nad budżetem ministerstwa Przemysłu i Handlu. — Mowa ministra Kwiatkowskiego. — Budżet ministerstwa Poczty i Telegrafów. — Budżet ministerstwa Robót Publicznych.

WARSZAWA, 9.VI. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu toczyła się dalsza dyskusja nad preliminarzem budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Najpierw przemawiał poseł Reguszcak (NPR), który mówił o znacznym rozwoju życia gospodarczego w kraju i z uznaniem wyraził się o ministrze przemysłu i handlu Kwiatkowskim. W końcu zaznaczył, że rokowania handlowe z Niemcami świadczą o złej woli Niemców, którzy nie reflektują na polskie plody rolnicze.

Poseł Wiślicki (BB) presl ministra handlu, ażeby wziął handel w obronę i dowodzi, że demokracyzm nie polega na tem, ażeby obciążenie miast podatkami wynosiło 73 zł. na głowę, a obciążenie wsi 3 zł. 30 gr.

Poseł Harniewicz mówił o konieczności stworzenia polskiego mieszczaństwa i stanu średniego, a następnie wywoził, że w ostatnich latach życia naszego narodu nie kładło się nacisku na budowę Polski narodowej. Nasze mniejszości narodowe, mówił, nawet z trybuny Sejmowej przejawiają niezyciwy stosunek do Polski i szukają się do rozdarcia naszego państwa. Czas wobec tego pomysłić o budowie Polski ludowej narodowej. Mówca stawia rezolucję w przedmiocie powstrzymania wywozu drzewa zagranicę w stanie nieobrobionym.

Poseł Zaleski Stanisław (Klub Nar.) mówił o stosunkach handlowych z Niemcami i Rosją. Traktat z Niemcami mimo naszej wieloletniej cierpliwości nie dochodzi do skutku nie z naszej winy, zła

długiego, że Niemcy do tego dążą. Np. Niemcy uważają, że nie mogą się obejść bez Poznańskiego i Pomorza, a gdy im dzisiaj chcemy dostarczyć plodów z tych dzielnic, odmawiają. W grę tu wchodzi nie względy ekonomiczne, lecz jedynie polityczny punkt widzenia. Omawiając sprawę rynku rosyjskiego, mówca zauważa, że niemożliwym jest ażeby Rosja w krótkim czasie mogła wejść w orbitę gospodarczą świata. Mówca w dalszym ciągu swego przemówienia z uznaniem podkreślił naszą politykę morską, rozwój portu w Gdyni i floty handlowej.

Zabrał głos minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski, oświadczaając co następuje: Możemy zgodnie stwierdzić, że stan obecny w wielu zasadniczych punktach nie może być uważany za zadawalający. Jedyną drogą do uzdrowienia jest uruchomienie i spotęgowanie wytwórczości. Faktem jest, że w latach 1927-1928 zaznaczył się wyraźnie dość duży postęp w dziedzinie produkcji, a w zakresie konsumpcji zaznaczył się wzrost. Stan zarobków gospodarczych jest nadal niezadawalający i wykazuje dużą rozpiętość. Szybko postępujący rozwój konsumpcji jest niewątpliwie zjawiskiem korzystnym, narazie jednak oddziaływa ujemnie na bilans handlowy, zmniejszając eksport, a zwiększając import.

Stanowisko Rządu w sprawie traktatu polsko-niemieckiego jest powszechnie znane. Jesteśmy gotowi w każdej chwili zawrzeć traktat oparty na równowadze interesów gospodarczych. Bez tej rów-

Sobotnie posiedzenie Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 9.VI. (Pat.) Rada Ligi Narodów postanowiła odręczyć estaczenie załatwienie sprawy planu budowy pałacu Ligi Narodów do sesji wrześniowej.

W kwestji grecko-albańskich nieporozumień Rada wystosowała apel do obu rządów, ażeby na drodze bezpośrednich rokowań uregulowały sprawę odszkodowań dla wysiedlonych z Grecji Albań-

czyków. Jednocześnie odrzucono prośbę Albanji, ażeby na zasadzie paktu Rada zajęła się kwestją położenia mniejszości albańskiej w Grecji.

Pozatem Rada omawiała różne sprawy szkolne, dotyczące Górnego Śląska, które zostały załatwione na podstawie rozstrzygnięcia międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości w Madrze.

Rokowania handlowe polsko-czechosłowackie.

PRAGA, 9.VI. (Pat.) Dzienniki donoszą, że delegacja czechosłowacka z radcą Frydmanem na czele, uda się jutro do Warszawy, celem dalszego prowadzenia przerwanych na krótko rokowań handlowych między Polską a Cze-

chosłowacją. Rokowania potrwać 14 dni, a ich wyniki będą, jako trzeci protokół dodatkowy, dołączony do umowy handlowej po uprzednim ratyfikowaniu przez parlamenty.

Uroczyste posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności.

KRAKÓW, 9.VI. (Pat.) Dzisiaj o godz. 12 w południe w wielkiej sali Akademji Umiejętności odbyło się uroczyste publiczne posiedzenie Polskiej Akademji Umiejętności. Otworzył je prezes Akademji prof. Rozwadowski, poczem sekretarz generalny Kutrzeba odczytał sprawozdanie za czas od czerwca 1927 do czerwca 1928. Prof. Stanisław Wróblewski wygłosił odczyt pod tytułem „Sądy

publiczne w historii świata”. Następnie sekretarz generalny ogłosił nazwiska nowych członków Akademji oraz odczytał listę przyznanych nagród. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, były profesor Politechniki Lwowskiej, wybrany został na wydziale matematyczno-przyrodniczym członkiem czynnym krajowym Akademji Umiejętności.

Nagrody Akademji Umiejętności.

Odnaczenie artysty malarza wilińskiego.

KRAKÓW, 9.VI. (Pat.) Na dzisiejsze posiedzeniu Akademji Umiejętności ogłoszono, że nagrodę z fundacji Barczewskiego za dzieło z dziedziny literatury

otrzymał prof. Juliusz Kleiner za czterotomowe dzieło o Juliuszu Słowackim, zaś nagrodę malarzską tej samej fundacji Ludomir Sienkiewicz za portret „Zona Artysty”.

O trwałe podstawy ustroju.

Sejm obecny, jak wiadomo, posiada wyjątkowe uprawnienia w zakresie zmiany Konstytucji. Twórcy Konstytucji 17 marca odrzucając sprawę o niedoskonałości swego dzieła, przewidzieli konieczność rewizji ustawy konstytucyjnej i dlatego w artykule 125 umieścili przepis postanawiający, że drugi Sejm, zbrany na podstawie tej Konstytucji, może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej wiasną uchwałą, powiększając 2/3 głosów. Po upływie kadencji obecnego Sejmu, zmiany w Konstytucji będą już trudniejsze do przeprowadzenia, gdyż będą wymagały większości 2/3 głosów i to zarówno w Sejmie, jak i w Senacie.

Z tego wynika, że jeżeli Konstytucja obecna jest wadliwa, a co do tego niema zdeje się sporu, to musi być zrewidowana przez Sejm obecny.

Im prędzej to nastąpi, tem lepiej. Jeżeli się dalej zwąży, że wobec rozbitcia Sejmu na dość drobne a różnolite grupy, uzyskanie nawet tej nieznacznie kwalifikowanej większości, dla jakiegokolwiek projektu jest rzeczą trudną, a więc wymagającą dużo czasu, to stanie się jasnym, że do pracy trzeba przystąpić natychmiast.

Z natury rzeczy wynika, że inicjatywę powinien podjąć albo rząd, albo najliczniejszy klub sejmowy, to jest t. zw. Blok Bezpartyjny. Inicjatywa z tej strony jest tembardziej wskazana, że teoretycznie przynajmniej, nie można przewidywać trudności w uzgodnieniu stanowiska rządu ze stanowiskiem największego klubu sejmowego.

Do oczekiwania inicjatywy z tej strony uprawnia też fakt, że właśnie obóz popierający rząd najgłośniej wykrękał zawsze na wady Konstytucji, a nieraz poprostu drwił z jej przepisów, że powstał pod hasłem zmiany ustroju opartej na obecnej Konstytucji.

Pomimo to wszystko nie słychać dotychczas nawet o projekcie jakiegokolwiek konkretnego projektu. To, co się z temtej strony w odniesieniu do Konstytucji słyszy są rzeczy z punktu widzenia dobra państwa wprost niepokojące.

Przywódca klubu „jedyński”, w sposób zresztą bardzo ostrożny, mówił o dostosowaniu po przewrocie majowym papierowej Konstytucji do wymogów życia.

Istotnie Konstytucja była dostosowywana do woli jednostki wpływowej lub grupy rządzącej. Jesteśmy zasadniczo przeciwni łamaniu prawnych norm w celu ich dostosowania dla jakichkolwiek celów. Jeżeli normy prawne nie odpowiadają wymogom życia, to uważamy, że trzeba je zmienić w drodze prawem przewidzianej.

Ale nawet gdybyśmy odrzucili na bok nasze zamilowanie do praworządności, gdybyśmy się wyzyli naszego poglądu na te grupy polityczne, które dziś są u steru, to i wtedy jednak wychodząc z ściśle państwowego punktu widzenia, musielibyśmy skostatować niebezpieczeństwo obserwowania tylko, dostosowywania Konstytucji a zaniechania pracy nad budową trwałych podstaw ustroju państwowego.

Opórki jest ktoś, kto posiada silne fakty, możliwość dostosowywania, a jemuś skutki tego systemu nie uwydatniają się bezpośrednio. Jednakowoż trzeba patrzeć w przyszłość. Niebezpieczeństwo katastrofy autorytetu, nie jest w dalszej, lub bliższej przyszłości wykluczone, a nawet jest kiedyś nieuniknione. Przyznał to nawet przychylnie dla rządu usposobiony „Czas”.

Kto wtedy będzie wnosil faktyczne zmiany ustrojowe, kto będzie na to miał siłę? Znamy wypadki, że po katastrofie autorytetu, siłę zdobywa ulica. Żeby się przed tą ewentualnością zabezpieczyć trzeba stworzyć trwałe podstawy ustrojowe, trzeba przeprowadzić rewizję Konstytucji.

Nie można powiedzieć, żeby obóz rządowy nie chciał zmiany Konstytucji. Owszem, jeden z reprezentantów jedynki pos. Sobolewski powiedział przed paru dniami w Sejmie: „Chcemy zmienić Konstytucję, a jeżeli nie po-

Poszukiwania gen. Nobile.

RZYM, 9.VI. (Pat.) Agencja Stefania donosi, że statek Citta di Milano utrzymywał w dniu wczorajszym od godziny 19 według czasu (Greenwich) prawie przez 20 minut radiotelegraficzną komunikację ze sterowcem gen. Nobile Italja. Sterowiec miał podać dane o położeniu w jakim się znajduje, a które odpowiadały

punktowi oddalonemu o 20 minut na północ od Csp Smith położonego na wschodnim końcu kraju Nordost (Szpicberg). Okręt Citta di Milano polecił statkowi Hobby starać się o zbliżenie do wskazanego miejsca, skąd wyruszyłaby wyprawa na saniach, zaprzężonych w psy.

Lot Londyn—Australja.

BRISBANE, 9.VI. Przybył tu samolot Southern Cross, Burza jaką napotkał samolot w noc ubiegłą, zepchnęła go z wytkniętej drogi i opóźniła wyładowanie. Lądowanie w Brisbany odbyło się

normalnie. Lotników oczekiwali tłumy ciekawych, przybyłych z dalekich zakątków Australji. Wszystkie drogi sąsiadujące z aerodromem zapchane były samochodami.

Szarańcza w Polsce.

BYDGOSZCZ, 9.VI. (Pat.) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przeszła opodal Nakła chmura szarańczy, ciągnąca się w kierunku wschodnim. Na

szczęście szarańcza nie wyrządziła żadnej szkody w polu. Mieszkańcy okolicznych wsi w panicznym strachu poukrywali się po domach.

Z LITWY.

Awantury litewskie podczas uroczystości Bożego Ciała w Kalwarji.

Podczas uroczystości Bożego Ciała w Kalwarji grupa szuallisów rzuciła się na procesję polską i dotkliwie pobiła kilkanaście osób.

Wizyta floty angielskiej w Kłajpedzie.

Za zgodą rządu litewskiego 19 czerwca do portu Kłajpedzkiego zawina dwa angielskie okręty wojenne „Cambrian” i „Centerbury”. Okręty angielskie zabawią w Kłajpedzie do 22 czerwca.

Wykrycie organizacji młodzieży komunistycznej w Poniewieżu.

W Poniewieżu zlikwidowano organizację młodzieży komunistycznej. W związku z wykryciem tej organizacji dokonano szeregu rewizji i aresztów. Znaleziono komunistyczną literaturę i dokumenty kompromitujące.

Zamknięcie szeregu organizacji socjalistycznych.

Centralny komitet partji socjal-demokratycznej otrzymał od władz litewskich wiadomość, iż w szeregu powiatów zamknięto litewskie i żydowskie socjalistyczne organizacje młodzieży, które podejrzewane są o działalność przeciwpaństwową.

Zamknięcie żydowskiej organizacji sportowej za działalność przeciwpaństwową.

W tych dniach z rozporządzenia naczelnika pow. Olickiego została zamknięta w Olicie, żydowska organizacja sportowa „Hakoach”. Zamknięto ją za uprawianie działalności przeciwpaństwowej. U szeregu członków „Hakoachu” dokonano rewizji.

Radny m. Kowna zesłany do Worń.

W tych dniach z rozporządzenia komendanta miasta maj. Saldzusa wydano do Worń, na cały czas stanu wyjątkowego, członka komiteckiego komitetu partji socjaldemokratycznej, radnego Pawłowskiego.

Rząd litewski rozpaja ludność litewską.

Departament Samorządowy rozesłał wszystkim samorządom okolic, w którym nakazuje im, by nie czynili żadnych trudności osobom, otwierającym nowe szynki, albowiem utrudnienia w tym względzie niekorzystne są dla kasy samorządów i Skarbu.

Z Białorusi Sowieckiej.

Aresztowanie nauczycieli polskich w Mińszczyźnie

W nocy z dnia 6 na 7 b. m. z polecenia Mińskiego G. P. U. zostali aresztowani pod zarzutem uprawiania szpiegowstwa na rzecz Polski Aleksander Wiszniewski nauczyciel rysunków w Borysowie

i Jadwiga Gwoździńska (z Warszawy) nauczycielka języka polskiego i historii w Komajsku. Aresztowani Polacy w dniu 8 b. m. pod silną eskortą zostali przewiezieni do więzienia Mińskiego. (s)

Z całej Polski.

Przygotowania do kongresu Eucharystycznego we Lwowie.

Zapowiedziany na dzień 16 i 17 bm. kongres Eucharystyczny we Lwowie zapowiada się imponująco. Do tej pory zgłosiło udział w kongresie 32.000 osób z poza Lwowa. Przybędzie cały szereg pielgrzymek z Małopolski, Pomorza itd. Na kongres przybędzie do Lwowa szereg dostojników kościelnych. Kardynał Prymas ks. Hlond ma przybyć 15 bm. Prezydium kongresu zaprosiło również na wszystkie uroczystości biskupów obrządku grecko-katolickiego.

Zjazd spółdzielczy w Warszawie.

W sobotę dn 9 bm. o godzinie 9 rano rozpoczął się w Warszawie Szesnasty Zjazd Pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazd zjechało się przeszło pięćset delegatów z całego państwa. Przewodniczącym zjazdu wybrano Bronisława Siwika. Ze sprawozdania Zarządu wynika, iż działalność Związku rozwijała się normalnie, czego najlepszym dowodem służy rozwój obrotu towarowego. Bilans Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej na dzień 31 grudnia 1927 zamyka się sumą złotych 15.704.236 groszy 49. Czysta nadwyżka wynosi złotych 753.090

trafimy tego osiągnąć z Sejmem, to uczynimy to wbrew Sejmowi”.

Bardzo chwalebna jest wola do zmiany Konstytucji, ale zakończenie zdania wygłoszonego przez p. Sobolewskiego musi się spotkać z kategorycznym sprzeciwem.

Przeprowadzenie zmian Konstytucji wbrew Sejmowi, to groźba nowego przewrotu. Polska przewrótów nie chce, Polska chce żyć w spokoju i pracować w spokoju.

NAGRODZONA MEDALAMI NA WSZECHŚWIATOWYCH WYSTAWACH.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN



„MAŁECKI”



Warszawa—Belweder ul. Zajęzkowska 5

egzystująca od roku 1857

Posiada na składzie wybór gotowych instrumentów po cenach fabrycznych, oraz uskutecznia wszelkie reparacje.

Sprzedż na dowolnych warunkach.

96382t

zawodowego robotników budowlanych. Żądania robotników budowlanych popar robotnicy kalfarscy, malarzy, kamieniarscy i sztukatorzy. Oprócz Krakowa strajk objął Skawinę i Bleżanów.

Pożar lasów.

BYDGOSZCZ, 9.VI. (Pat.) Onegdaj w godzinach przedpołudniowych wybuchł olbrzymi pożar lasów Nadleśnictwa Rożanna pod Koronowem w powiecie Bydgoskim. Pastwą płomieni padło przeszło 100 morgów drzewostanu 150-letniego, 100 morgów 18-letniego i 100 morgów 15-letniego zagajnika. Straty bardzo duże. Przyczyna pożaru detychczas nieustalona.

Wycieczka Polek z Ameryki.

KATOWICE, 9.VI. (Pat.) Wycieczkę Polek z Ameryki, złożoną z dwustu osób, z przeskaką Napoleńska na czele, witano dziś rano o g. 9 m. 30 w Katowicach z wielką uroczystością. W chwili przybycia podlego grano hymn polski i amerykański. Przemówił imieniem Województwa naczelnik dr. Przybyłowicz, następnie wiceburmistrz Skudlarz. Z dworca udano się pechodem na Plac Wolności, gdzie Polki z Ameryki złożyły wieniec na pylce, w cześć pamięci poległych powstańców śląskich.

O los wileńskich zabytków cechowych.

Ratujmy zabytki cechowe przed zagładą.

Poruszenie w cechach wileńskich, wywołane przygotowaniami do listopadowego Zjazdu Rzemieślniczego, umożliwiło dostęp do prawdziwych skarbów z przeszłości cechów i mieszczaństwa wileńskiego związanych, a znajdujących się w posiadaniu niektórych cechów.

Mianowicie cechy: szewców, rzemieślników, ślusarzy, stolarzy, zdębów, rymarzy, jubilerów, krawców, murarzy i bednarzy przechowały dotychczas dużo cennych historycznych przedmiotów, jak: dokumenty, sztandary, księgi cechowe, berła, ludy, sztuki wywołonowe i inne t. p. rzeczy.



Starodawne berła cechów wileńskich.

Wobec jednak niedocenienia wartości zabytków przez o. ół naszych rzemieślników, zachodzi poważna obawa zagłady tak cennego materiału do przyszłej historii kultury miast polskich w ogóle, specjalnie zaś — Wilna. Należy bowiem stwierdzić, że rzeczy te nie są należycie przechowywane w cechach, ale najczęściej niszczone, zarzucone byle gdzie. I, oczywiście, wszystko to nie jest, choćby w sposób najbardziej elementarny zinwentaryzowane, tak że trudno jest zorientować się o który cech posiada. (Wyjątek w tym względzie stanowi jeno cech rzemieślników i wędliniarzy). Poza tem, o ile nam jest wiadome trochę zabytków cechowych znajduje się w zbiorach Tow. Prz. Nauk w Wilnie, w zbiorach prywatnych, w państwowym i w miejskim archiwach, wreszcie w posiadaniu Stow. Chr. Kupców i Przemysłowców m. Wilna. A wszak życie cechowe było bodaj najpoważniejszą częścią składową ogólnego rytmu życia miast naszych i płynęło tak żywym i bogatym nurtem. Zabytki cechowe ilustrują to życie, są one księgą, w której badacz dziejów i sztuki odczyta wiele zapomnianych lub zgola nieznanych szczegółów, wypadków i rysów charakterystycznych ówczesnego życia miejskiego. Co więcej, zabytki te są również drogocennym materiałem folklorystycznym i artystycznym do historii bytu rzemieślników i mieszczań oraz rękodziela i przemysłu polskiego tu, na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Światlejsze i dbale samorzady nie żalują przeto środków, by te rzeczy pamiętkowe należycie zakonserwować oraz naukowo wykorzystać. Tak naprz. w Krakowie wydawana jest już od szeregu lat t. zw. „Biblioteka Krakowska”, licząca obecnie już kilkanaście tomików, poświęconych poszczególnym momentom życia i dziejów mieszczan i rzemieślników krakowskich w perspektywie

historycznej. To samo mamy we Lwowie.

Trzeba być sprawiedliwym: i Wilno przystąpiło do badań naukowych nad przeszłością naszych rzemieślników, z tą jedynie różnicą, że na wydanie szeregu monografii już opracowanych — nikt się nie kwapi z pomocą materialną!

Od kilku już lat na seminariach historycznych profesorów U. S. B. pp. St. Kościelkowskiego, K. Chadywickiego i T. Modelskiego, przez słuchaczy ostatnich lat humanistyki lub absolwentów dokonane zostały opracowania monograficzne następujących cechów wileńskich: Introligatorów (p. Janina Rodkiewiczówna), murarzy i malarzy (p. Józef Romanowski), krawców (p. Bereśniewiczówna), oraz są na warsztacie monografii cechów: rzeźników i wędliniarzy oraz szklarzy. (Należy zaznaczyć, że cechy introligatorów i szklarzy dziś już nie istnieją.)

Widzimy więc, że ciekawe przyczynki historyczne leżą w rękach autorów nie wydane, a mogłyby się stać chlubą Wilna i dodać ducha i dumy stanowiącej naszym rzemieślnikom.

Samorząd wileński powinien znieść w swoim budżecie kwotę kilku tysięcy złotych rocznie na wydawanie podobnych monografii i na premje zachęcające młodych uniwersyteckich do badań nad przeszłością naszego miasta.

Nasze bowiem organizacje rzemieślnicze bezwzględnie nie stać na to; choć i tu wdzimy pewien postęp: świeżo cech krawców uchwały wydać własnym sumptem monografię własnego cechu. Wierzymy, że i inne zamożniejsze cechy pójdą za tym pięknym przykładem. Ale przedewszystkiem trzeba te cenne materiały uratować od niechybnej zguby, skupić w odpowiednim miejscu, uporządkować i udostępnić zarówno badaczom jak i szerokiej publiczności.

Nasza municypalność wileńska nosi się podobno z zamiarem urządzenia w dawnym gmachu Ratusza muzeum miejskiego. Tym zamiarom można tylko przyklasnąć. Niewiadomo narazie, czy i kiedy to się urzeczywistni i jakie materiały mają się złożyć na powyższe „muzeum miejskie”. Zdawałoby się słusznym i logicznym, by osobny dział i bodaj ośrodek zbiorów stanowiły zabytki związane z dominującą warstwą ludności dawnego Wilna — z mieszczanami (rzemieślnicy i handlerze). Związek Cechów Wileńskich niejednokrotnie już w instancjach odpowiedzialnych sprawę tę poruszał — jak dotąd bezskutecznie. I znowu, na ostatniem posiedzeniu Zarządu Związku Cechów sprawę utworzenia przy muzeum miejskiem działu cechowego podniesiono i poruczono Zarządowi wyjaśnić ją i załatwić definitywnie. Oby na ten raz już skutecznie i ostatecznie, utracając wreszcie ustaloną już niestety opinię samorządu wileńskiego, jako najmniej czulego na sprawy kulturalne.

Ol. Bielski.

Z KRAJU.

Inspekcje powiatu Wilejskiego.

Pomiedzy 5—7 czerwca wojewoda Wileński, p. Raczkiewicz w towarzystwie Kuratora Okręgu Szkolnego p. Pogorzelskiego i wyższych urzędników administracyjnych, dokonał lustracji kilku gmin pow. Wilejskiego, a mianowicie w Żodziszczkach, Wojstomiu, Kołowiczach, Kurzeńcu, Rzeczkach, Kościeniewiczach, Budstawiu, Wiazyniu i Chocieńczykach.

W Żodziszczkach oglądano przychodnię Sejmikową i nowozakupiony gmach na urząd gminny i instytucje społeczne. W samej Wilejce nastąpił akt poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudującą się 7-klasową szkołę powszechną. Podczas uroczystości, wobec licznie zebranej publiczności, wygłosili przemówienia pan Wojewoda, pan Kurator, kapelan wojskowy, starosta oraz inżynier sejmikowy. Pan wojewoda w swem przemówieniu wyraził życzenie, by nowopowstający gmach był siedliskiem wychowania przyszłych pokolei w zgodzie i przywiązaniu do Państwa.

W Kościeniewiczach odbył się akt poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się gmach Urzędu gminnego, podczas którego pan Wojewoda, wobec zebranej Rady Gminnej i okolicz-

nej ludności, wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Z Kościeniewicz pan Wojewoda udał się do Dolhnowa, gdzie spotkał go D-ca 3 Brygady KOP, plk. Nowaczyński i D-ca 1 Baonu K. O. P. W Dolhnowie zwiedzone zostały: 3 Komp. 1 Baonu KOP., Straż Ogniowa, Urząd Gminny oraz szkoła powszechna, poczem na boisku sportowym odbyły się ćwiczenia młodzieży. W Budstawiu, dokąd pan Wojewoda przyjechał z Dolhnowa na spotkanie wystąpił 1 Baon i Szwadron K. O. P. Po zwiedzeniu Urzędu Gminnego, szkół i straży ogniowej pan Wojewoda dokonał dekoracji Krzyżem Zasługi wójta gminy Franciszka Rusieckiego.

Zwiedzając po drodze Urząd Gminny, Posterunek P. P. i szkoły w Wiazyniu pan Wojewoda odwiedził następnie w maj. Szpyki mogiłę przedwcześnie zmarłego Naczelnika Wydz. Samorządowego Urzędu Woj. ś. p. Stefana Kopcia, na której złożył wieniec.

W powrotnej drodze do Wilna dnia 7.VI. r. b. pan Wojewoda dokonał inspekcji osterunku P. P. w Wilejce oraz zwiedził mogiłę poległych 30 policjantów w walce z bandytami.

Mili goście.

W nocy z 3 na 4 bm, we wsi Pirogoje gm. porpiłskiej w czasie uczy weselnej w domu Sergjusza Pietraszkiewicza wynika bójka, przyczem Jan Stodolski, Józef Małewicz, Wincenty Szusko, Antoni Pietkiewicz, Józef Stodolski, Jan Sielus, Jan Nowicki, Józef Nowicki, Feliks Andrzejewski i Wacław Wojciechowski zadali ciężkie uszkodzenie ciała Sergjuszowi Pietraszkiewiczowi. Poszkodowanego przewieziono do szpitala w Głębokiem. Sprawców zaareztowano i przekazano władzom sądowym.

Teatr Polski.

„Niespodzianki rozwodowe” krótko chwila w 3 akt. Bissen'a i Mars'a.

Zasłużona i czcigodna ta krotochwila, w której swego czasu śp. Tatariewicz (stryj) i Gasiński, zbierali oklaski na scenach warszawskich, a którą i myśmy tu jeszcze z Gasińskim oglądali, potrafi i dziś niezgorzej zabawić znużoną publiczność i wywołać śmiech iście „do rozpuku”. Wprowadzona w piątek na scenę Teatru Polskiego wyreżyserowana expedite i grana z pierwszorzędnym humorem przez zespół z p. Wyrwiczem jako kompozytorem Duwałem na czele a paniami Szniadeką i Szcząną jako jego żonami i Rychłowską — teściową, zabłysła nowymi iskrami humoru i świeżością nowego pokładu barw.

Potrzeba jest matką wynalazków. Konieczność przeciągnięcia dla teatru szwedzkich sukcesów uroczaje z rodokazywanej Gastedi poza jej godzinę sprawiła, że dyrekcja i reżyserja T. P. z właściwą im szybkością decyzją postanowily komedjowe i farsowe spektakle uzupełnić działem rewjowym z lekką muzyką, której tak pożąda publiczność w miesiącach letnich.

No i próba wypadła doskonale. Nowo zaangażowana w tym celu p. Kamińska wyglądała uroczo i śpiewała b. miłym i czystym głosem erotyczne Tango a potem z wdziękiem darzyła publiczność porte — bonheurami; skatech o tem jak to keiner (Datkowski) obsługiwał gościa a gość (Relski) za to oszukal; keiner wywoływała ogólną wysokość i żywe współczucie to dla jednej to dla drugiej strony. Pieśń podwózkowego tenora (p. Opolski) nieco rzykawką, przelknęłoby się gładziej gdyby wykonawca pawne dramatycznosci nieco więcej tuszował. P. Szczęna w piosenko o „Maju” nie wykazała wprawdzie głosu ale zato tupet. Najbardziej jednak oklaskiwana i bisowana była popularna „Mary Lou” śpiewana... po angielsku i po polsku na dwa głosy przez pp. Dąbrowskiego i Wyrwicz, a w końcu wtórowana z zapalem przez publiczność.

P. Wyrwicz zdradził przytem na wstępie b. sympatyczny talent konferencjera.

Słowem próba udała się i jest nadzieja, że ten rodzaj uzupełniania przedstawień zyska aplauz publiczności i w najcięższych dla działówki czasach ogórkowych pozwoli im jako tako związać koniec z końcem. *Pilawa.*

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY Sala Miejska al. Ostrobramska 5.

Od dnia 9 czerwca do 14 czerwca 1928 r. Właśnie będzie wyświetlany film: „ZEW MORZA” Według powieści Stefana Kiedrzyńskiego w 12 aktach. W roli głównej: Maria Malicka z udziałem marynarki wojennej i handlowej oraz lotnictwa morskiego. Orkiestra pod dyrykcją p. W. Szczepańskiego. Kasa czynna od godz. 5 j.m. 30, w niedzielę i w święta od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 6, w niedzielę i święta o g. 4. Następnym program: „PANSERBICA”.

KINO KOLEJOWE „OGNIKO” (Obok Dworca Kolejow.)

Program od dnia 7 b.m. „Książę Krwi” (Monsieur Beaucaire) 10-ty aktowy dramat historyczny z czasów Ludwika XV, podług noweli Boetha Tarkingtona p. t. „M-r Beaucaire”. Rzecz dzieje się w Wersalu pod Paryżem i w angielskiej miejscowości kapelowej Bath. W rolach gl.: Rudolf Walentyn i Bebe Daniels, Calko-wity dochód z kina w dn. 8 i 9 czerwca r.b. przeznaczony na opłacenie wpisów szkolnych za niezamężnych uczniów Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie. Początek seansów o godzinie 6, 8 i 10. W niedzielę i święta o g. 4, 6, 8 i 10.

Kino-Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Dziś na ogólne żądanie publiczności WZNOWIENIE wielkiego arcydzieła ze „Złotej serji” — dramatu serc p/g głosnej sztuki Wl. Perzyńskiego „USMIECH LOSU” W roli głów. ulubien. publiczn. wileńskiego najpopul. gwiazd ekranu polskiego JADWIGA SMOSARSKA. Mistrzowie K. JUNOSZA-STĘPICKI, JÓZEF WĘGRZYŃSKI, BODO, DOWMUNT, Balcerkiewiczówna i inni. Tancerki słoistry Halama. Rzecz dzieje się w Warszawie, Krakowie i Zakopanem. Arcydzieło, które oczarowało wszystkich, a więc kto jeszcze nie widział musi ujrzeć! Seanse od godz. 6, 8 i 10.15.

Kino-Kamerale „Polonia” Mickiewicza 22.

Dziś premiera. Najpotężniejsze arcydzieło XX wieku. Role główne kreują Natalia Lisienko, Wanda Zawłazńska, Albert Steinruck, Fred Sym, Walter Rylla i Oktaw Kaczanowski w obrazie Polsko-Wiedeńskim p.t.: „Dusze Dzieci Oskarżają Was” dramat 10 akt. Początek seansów o g. 4, ostatni seans 10.25.

Kino „Piccadilly” ul. Wielka 42.

Dziś! Nadzwyczajnie ciekawy film rozwiązujący problematykę życia obecnej uczącej się młodzieży. Film ten oparty jest na tle motywów słynnego procesu, który się toczył dość niedawno w Berlinie „MIŁOŚĆ MATRZYSY” tawarzystki dramat obyczajowy w 12 akt. przedstawia tragedję przedwczesnego rozwoju. W rolach gl. nowa gwiazda ekranu Grete Mosheim i Wolfgang Zilzer. Nad program: farsa w 4 akt.

KINO-TEATR „L U X” ul. Mickiewicza Nr. 11.

Ceny niższe od 40 gr. Dziś! Wielka sensacja ostatnich czasów! Marlene Dietrich. Film o kolesalnym napięciu sensacyjnym. Początek o godzinie 3-jej. Fascynująca sztuka z życia współczesnego. W roli gl. Ryal Walentyn i go Sym, Nina Vanna, Verd Salvetti i inni. „MIŁOŚĆ MATRZYSY” tawarzystki dramat obyczajowy w 12 akt. przedstawia tragedję przedwczesnego rozwoju. W rolach gl. nowa gwiazda ekranu Grete Mosheim i Wolfgang Zilzer. Nad program: farsa w 4 akt.

Pensjonat

„Pillec” w Jastrzębiej Górze, położony tuż nad pełnym morzem i plażą, w dużym parku swierkowym. Informacji udziela i zamowienia przyjmuje Sekretarjat „Jastgór”. Warszawa, Smolna 14, telefon 300-91, codziennie od 1 do 3, oprócz świąt. 63488-0

Letnisko po 1-2-3 pokoje kęps st. Pohlanka i st. Podbrodzie sanatoryj. las, rzeka, plaża, niedaleko poligon. Można z całodziennym utrzymaniem. Władomości: Wilno ul. Królewska 3 m. 9 od g. 4-6 w. 1296-0

W szkole.

Nauczyciel chce dać uczniom przykład litości, mówi więc: — Co to będzie z mej strony, jeśli ujrzę, że człowiek bije esła! przeskoczcie mu? — Miłość bliźniego — odpowiada jeden z malców.



Zabezpieczcie pożywienie od zanieczyszczenia przez owady

Niebezpieczne roznosicielek wszelkiego rodzaju chorób, muchy, są najwęższym niebezpieczeństwem dla zdrowia ludzkości, rozmnażając się w niezdrowych i brudnych miejscach, przenoszą wszelkiego rodzaju zarazki do mieszkań i zakażają wszystko czego się dotkną. Zabezpieczcie swoje zdrowie przy pomocy Flitu.

Jako rezultat starannych i długotrwałych doświadczeń FLIT jest najlepszym środkiem do tepienia i bezwzględnie niszczenia much, komarów, pluskiew, karaluchów i wszelkich innych owadów oraz ich zarodków. FLIT dociera do wszelkich szpar i szczelin tępiąc kryjące się w nich owady i niszcząc ich zarodki. FLIT niszczy mole oraz ich zarodki i zabezpiecza odzież i materjały. FLIT jest łatwy w użyciu i nie plami najdelikatniejszych nawet materjałów i tkanin. FLIT jest zupełnie nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach.

Generalne Zastępstwo na Polskę Standard Nobel w Polsce S. A. Centrala-Warszawa, Al. Jerozolimska 57 Składy własne i przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej



NISZCZY Muchy, Komary, Mole, Mrówki, Pchły, Pluskwy, Karaluchy i wszelkie inne owady oraz ich zarodki

OBUWIE najwyższej jakości CEDA

Żądać w pierwszorzędnym magazynach



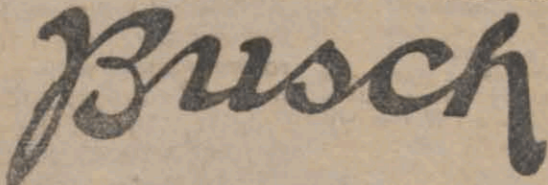
Najlepsze instrumenty GEODEZYJNE:

Theodolity, niwelatory, astrolabje goniometry, planimetry i etc.

GUSTAW HEYDE Drezno Taśmy miernicze i ruletki w wielkim wyborze tylko w fabrycznym składzie optyczno- okulistycznym „OPTYK RUBIN” WILNO, Dominikańska 17, tel. 10-58. Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

Ubrania PODŁUG MAJNOWSZYCH na zamówienia i gotowe pelce: L. KULIKOWSKI ul. Ad. Mickiewicza Nr. 33-a. Duży wybór materjałów ostatnich nowości. Wykonanie pierwszorządne.

WSZYSCY JUŻ PRZEKONALI SIĘ że FOTOGRAFICZNE APARATY z OBJEKTYWAMI



SA NAJLEPSZE

SKŁAD FABRYCZNY „OPTYK RUBIN” WILNO, Najstarsza firma w kraju egzyst. od r. 1840 ul. DOMINIKANSKA 17, tel. 10-58.

OBWIESZCZENIE.

RAKIETY PIŁKI SKŁADNICA SPORTOWA Wileńska 10. 9474



Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Julian Mościcki, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10, zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 15 czerwca 1928 r. o godz. 12-jej w Wilnie przy ul. Jasnej Nr 19, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącej do Anny Moniewiczowej majątku ruchomego, składającego się z motoru firmy „Ganz” i pasów skórzanym, oszacowanego na sumę zł. 670 na zaspokojenie pretensji Michała Szulmana na sumie zł 1000 z 1/2% i kosztami.

Komornik Sądowy (—) J. Mościcki. CYNKOGRAFJA „ARS” Tatarska 1-13 zost-ia uruchomiona i przyjmuje wszelkie roboty w zakresie cynkografji. 0-4845

LEKARZE

Dr. Blumowicz Choroby weneryczne syfilis i skórne. Ul. Wielka 21, (Tel 921) Od 9-1 i 5-8. W.Z.P. 63.

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 od 5-7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Ławnej. W.Z.P. 1

Dr. Leon Ginsberg CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 - 1 i 4-8. W. Z. p. 29

Dr. Sz. Berensztajn Choroby skórne i weneryczne i moczopłucne. Przyjmuje od 4-6 pop. ul. Mickiewicza 28-5. W.Z.P. 39

DOKTOR D. Zeldowicz chor. WENERYCZNE MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 wiecz. KOBIECIA-LEKARZ Dr. ZELDOWICZOWA KOBIECIE chor. dróg MOCZ. WENERYCZNE prz. 12-21 od 4-4 ul. Mickiewicza 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P. 31

Dr. Janina Plotrowicz-Jurczenkowa ordyn. Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4-6 pop. oprócz dni świątecznych i przedświątecznych Zarzecze 5, m. 2. W.Z.P. 38

DOKTOR MEDYCYNY A. Cymbler Choroby: weneryczne i skórne. Elektroterapię, słońce górskie. Diatermia. Ul. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-2 i 5-7. 548-14

Dr. KENIGSBERG CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE. Przyjm. 9-12 i 5-8, ul. Mickiewicza 4. Tel. 1090. W.Z.P. 39

Dr. KAPŁAN Choroby weneryczne, i skórne. Wileńska 11. Telefon 640. W.Z.P. 13

AKUSZERKA W. ŚMIAŁOWSKA Przyjm. od 11 do 2-jej pop. Niezamężnym ustępstwo. Mickiewicza 46, m. 6. Wyd. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-19

AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W.Z.P. 69

FORTEPIANY, PIANINA, i FISHARMONJE pierwszorzędnych, zagranicznych i krajowych fabryk gwarantowanej jakości. Sprzedaż wynajęcie. K. Dąbrowska -140 WILNO, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Dobrze zaprowadzona HURTOWNIA na POMORZU poszukuje przedstawicieli powaźnych fabryk REKAWICZEK, względnie zakupu większy transport na zimowy sezon na własny rachunek. Wyczerpujące oferty nadsyłać pod adresem: Hurtownia towarów krótkich „LUCYNA” Toruń, ul. Kopernika 22. 1-1906

OGRODZENIA koło grobów z kutego żelaza specjalnie wykonywa tania Z. Harasimowicz Bernardyński zaułek 6-14. 129 r0

Wojskowe Spółdzielnie i Dostawcy Wojskowi! KAWĘ ZBOŻOWĄ świeżo mieloną najlepszej jakości luzem i w opakowaniu Poleca Wytwórnia Artykułów Gospodarczych „Enwe” Nauma Wajsztena Wilno, ul. Trocka 9, tel. 500.

ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH I NAPOJÓW CHŁODZĄCYCH pod firmą: „E. Tromszczyński” w Wilnie pod kierownictwem współwł. prow. W. Wrześniowskiego poleca: sztuczne wody mineralne (Vichy Ems, Karlsbad i inne) i napoje chłodzące, przyrządzone wyłącznie na cukrze. ZAKŁAD: Piwna 7. 1226-20 MAGAZYN: Wielka 50.

Krawiec męski Józef Wojciula przeprowadził się na ul. Wileńską 36 (wejście z bramy). 1306-0

Do sprzedania folwark Markucie w obrębie m. Wilna o 1 km. od przystanku kolejowego i dwustu km. od centrum miasta w malowniczej miejscowości nad rzeką, obszaru od 55 do 75 ha, gatunek ziemi piaszczysto-glinisty, nadaje się na rozbudowanie letnisk i fabryk na rzecze. Oprócz tego do sprzedania działki ziemni przy ulicach Bobrujskiej, Żelaznej Chałki, Listopadowej, Betlejemskiej Karłsbadskiej Są działki z zabudowaniami. Zgłoszenie u właścicieli majątku Markucie-Wilno. 2-4873

DRUSKIENIKI Pensjonat „Jutrzenka” ul. Piłsudskiego — przy parku. Elektryczność wodociąg, doskonałe utrzymanie. Ceny umiarkowane. Dowiedzieć się: Wilno, ul. Jakóba Jasińskiego 15, m. 4 od 5-7 wiecz. lub na miejscu. 0-4841

Letnisko. Przyjmę kilka panienek w wieku szkolnym na lato. Niedrogo. Wiadomości: Św. Anny 3 m. 1 telefon 524. 4862-0

Letnisko w Kolenji Krolejowej 2 pokoje do wynajęcia. Niedrogo. Adres: Św. Anny 3 m. 1 telefon 524. 4863-0

GDYNIA Kamienna Góra „GOSIA”. Kuchnia wykwinna, wszelkie wygody. Wiadomości: Warszawa, Marszałkowska 19 m. 12 Lewandowska. 0-4692

DZIERŻAWY Duży ogród owocowy do wydzierżawienia. Równie Pole 16 u właściciela. 7034-0

LETNISKA. Letnisko z utrzymaniem w majątkach ziemskich. Informacje Jagiellońska 5 in. 12 Biuro Techniczne, tel. 560 sezon. Adres: maj. Czudzejki, Kowalewski, 4878-1

MEBLE

Od r. 1843 WILEŃSKIN ul. Tatarska 20. JADALNE, SYPIALNE, SALONOWE, I GABINETOWE, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t. d. Wykwintne, Mocne, Niedrogo. Sprzedaj na raty.

Placówka Polska Meblowa S. Nakowski Zawalna 15 Poleca: okazjnie antyczne francuskie meble w stylu „Jacob”, oraz tani łożka meblowane z materacami, stoły do jadalnego pokoju, szafy, garderoby i t. p. 4889-1

Bżwna cheroba, — Powiedz mi pan, wskutek jakiej choroby żona pańska umarła? — Lekarze nie mogli stwierdzić. Sądzę, że żyła za szczyt. — Co znaczy? — Gdyśmy się pobrali ona była młodszą o 5 lat. Po jej śmierci dowiedziałem się że była o 10 lat starszą odemnie.

„Bżwna cheroba, — Powiedz mi pan, wskutek jakiej choroby żona pańska umarła? — Lekarze nie mogli stwierdzić. Sądzę, że żyła za szczyt. — Co znaczy? — Gdyśmy się pobrali ona była młodszą o 5 lat. Po jej śmierci dowiedziałem się że była o 10 lat starszą odemnie.

Spółnik z 10000 zł. potrzebny do zyskowego przedsiębiorstwa Luwiskarska 9 m. 9 od 7-9 wieczor. 4888-1

Za letnisko dla ucznia IV kl. gimn. francuska udzieli lekcyj w przyszłym okresie szkolnym. Luwiskarska 9 m. 9. M. Kościłkowska. 4888

Z powodu wyjazdu natychmiast odstąpię sklep spożywczy z przylegającym mieszkaniem 2-pokojowym z kuchnią Artyleryjska Nr. 1. 4892

Potrzebny spółnik posiadający gotówkę 10000 zł. Pośrednictwo wykluczone. W. Pohulanka 7. Biuro „Informator” od 10-4 pop. 4889-1

Ser ojców Trapistów 4.60 ty nie ostry kilo 4.60 poleca: I. Zwiedrzyński i S-ka Wileńska 28, telef. 1224

Lekarz odstąpi zaraz L gabinet w miasteczku na dogodnych warunkach z powodu wyjazdu Oferty pod „sub” do Biura Ogłoszeń S. Jutana Niemiecka 4. 488-0

Kawę i herbatę w paczkach i na wagę najlepszych firm polecają: B-cia Gołębiowscy ul. Trocka 3, tel. 757. 3-946

1000 zł. miesięcznie, może każdy łatwo zarobić rozpowszechniając prosperującą artykuł w domach prywatnych. Poszukujemy agentów wszędzie na prowincji. Miejsce proszą: zgłaszaj się od 7-8 wiecz. „Rekord”, Wilno, Szopena 5. Wytłumacz adres. 456-1

Wyjazd do Warszawy. Złatwimy zlecenia we wszystkich urzędach państwowych, komunalnych, finansowo-przemysłowych. Sprzedaż nieruchomości. Pożyczki hipoteczne. Windykacja. Wskł. Spółdzielnia „Stołeczny Dom Złocień” Nowy-Swiat 42. 15222-2

Gotówkę przyjmujemy na wysokie oprocentowanie zabezpieczone złotem i srebrem, odbiór lokat natychmiastowy. LOMBARD Plac Katedralny Biskupia 1, tel. 1410, wydaje bez ograniczenia pożyczki na zastaw złota, srebra, brylantów, obrazów, fortepianów, i różnych towarów. 1304-3

Mieszkania i pokoje

Poszukuję pokoju suchego i światłego umeblowanego z wygodami. Warunki i informacje proszę składać w Administracji Dz. Wil. dla J.B. 0

2 pokoje z używalnością kuchni i 1 umeblowany do wynajęcia Ul. Ciarna Nr. 3-4. 4850-0

Pokój duży do wynajęcia dla samotnego od 1 lipca — Pańska 27 m. 1 (róg ul. Montwiłłowskiej). 4854-0

Pokoju poszukuję w pobliżu Biblioteki Uniw. adresy i informacje proszę składać w Administr. Dz. Wil. dla M. K. 4884-9

Wspaniały pokój um-ł. z oddz. wejściem front. i wygod. do wynajęcia Ostrobramska 25, m. 14. 467-0

LOKALE Sklep z mieszkaniem: 2 pokoje i kuchnia, do wynajęcia. Ul. Mickiewicza N. 37 m. 4. 1297-0

Lokal 9-cio pokojowy, nadejający się na biuro i mieszkanie 2-u pokojowe do wynajęcia. W. Pohulanka 7, u właściciela domu. 4797-1

Wolne posady Aptekarz (magistra) i pomocnika (asystenta), pierwszorzędnego, poszukuję. Oferty z dokładnym życzeniem i podaniem referencji i warunków do Apteki 27 Grudnia w Poznaniu. 1065-1

CHCESZ OTRZYMAĆ CPO-SADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żora-wicza 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Zgładźcie prospektów. 2323

CHŁOPIEC od lat 15-16 do 18 potrzebny od zaraz do sprzątania. Dwojrecz esebowy fryzjer. 4891-0

POTRZEBNI kolporterzy dobrych wydawnictw w mieście i na wsi na dogodnych warunkach. „Dobra Prasa”, Zarzecze 28 godz. 1-3.

POTRZEBNA dobra kucharka na wyjazd z rekomendacjami. Zgładźcie się Hotel Niszkowski między 2-4 godziną do właściciela. 4881-0

SPRZEDAŻ

Dom mrowiany z oficyną o 4 mieszkaniskach sprzedamy natychmiast za 3.500 dolarów. Dom H-K „Zachęta” Gdańska 6, tel. 9-05. 527-0

Samochód Ford w najlepszym stanie do sprzedania. Zarzecze ul. Polocka Nr. 4 mieszkania 12. 4757-0

Okazyjnie do sprzedania lekka platforma. Wileńska 12, u stelmacha Wileńskiego, 4853-0

Pod Wilnem działka z drezewioną, ogrodzoną z budynkiem do sprzedania W. Pohulanka 10, m. 33, sieni frontowa od 3-5. 4847-0

Dom za 1.200 dolarów do sprzedania. ul. Begateła 12. 4849-1

Bo sprzedania urządzenie sklepowe z ladami nadejające się do magazynu wódcanego lub kolonialnego, wiadomości Wileńska 44, u dorozcy. 1300-0

KUPNO Kupimy maszynę do pisania „Remington” lub „Underwood” w dobrym stanie „Elektrik”, Wileńska 24. 457-0

Majątki ziemskie w dużym wyborze polecamy do kupna Dom W.K. „Zachęta”, Gdańska 6, tel. 9-05 524-0

Sprzedam zarejestrowany samochód ciężarowy 3-tonnowy po kapitalnym remoncie lub wzmoc. stałą przewoźkę, ewentualnie zamienię na taksówkę. Jagiellońska 7, Warsztaty Mechaniczne 4887-0

Do sprzedania tania mało używany, elegancki dziczyński wózek. Zygmuntowska (Nadbrzeżna) Nr. 28 m. 11. 4870-0

Rower „Dux” okazyjnie do sprzedania. Antokalska 135, m. 2. 4891-0

Okazyjnie tania z powodu wyjazdu do sprzedania młyn z całkowitem urządzeniem w centrum miasta. Biuro „Administracja” Wielka Nr. 56. Tamże do sprzedania uprząż na 4 p. koni. 942-0

DRU-KARNIA I INTRO-LIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”

Wilno, ul. Mostowa Nr. 1. Tel. 12-44

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa i intro-ligatorstwa wcho-dzące.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kodź.

Wydawca Aleksander Zwierzyński.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego” Mostowa Nr. 1.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kodź.

J. Siemiradzki, prof. uniw., we Lwowie.

Legenda i prawda o „Wężu morskim“.

„Wąż morski” stał się przysłowiowym synonimem kłamstwa i blagi. Mało kto jednak z osób posługujących się tem przysłowiem zadał sobie trud sprawdzenia, jak sobie kronikarze średniowieczni o wężu „węża” wyobrażali i czy nauka nie zna istot podobnych, jeśli nie dziś, to w czasach przedhistorycznych.

Wiadomo każdemu, że wszystkie węże w ogólności pływają doskonale, a niektóre, jak nasz zaskroniec, większą część życia w wodzie spędzają. Skoro tak jest, niema żadnego powodu, ażeby nie mogły istnieć węże, stale przebywające w morzu. Węże takie w samej rzeczy istnieją, jednakże w niczem legendarnych, raczej do smoków podobnych „wężów morskich” starych kronik nie przypominają. Węże te, należące do rodzajów *Platurus*, *Hydrophis* i *Pelamis*, częścią jadowite, nie przestają o wiele 2-metrowej długości i odznaczają się silnem spłaszczeniem z boków, zwłaszcza w części ogonowej, niekiedy rozszerzonej w kształt łopatkowatej pletwy. Ojczyzną tych węży są podzwrotnikowe okolice oceanu Spokojnego.

W końcu XVIII stulecia w miejscowości Maestricht nad brzegami Mozy w Belgii wydobyto z kamieniołomu z warstw skalnych należących do formacji kredowej, długą przeszło na metr czaszkę jakiegoś nieznanego zwierzęcia, którą zatrzymał u siebie właściciel kamieniołomu, proboszcz miejscowy Godin. Wiadomość o tem wykopalisku rozeszła się szeroko i, kiedy w roku 1795 wojska francuskie oblegały Maestricht, dowodzący generał Freycinet, w obawie uszkodzenia ciekawego zabytku, nakazał bombardującym miasto artylerzystom oszczędzać proboszcwo. Zaniepokojony tą troskliwością o całość swego domu proboszcz, domyśliwszy się jego powodów, ukrył starannie swój skarb w śródmieściu, tak iż Francuzi po zdobyciu miasta go nie znaleźli. Niezadowolony tem dowódca ogłosił nagrodę 600 butelek wina dla tego z żołnierzy, który ceną czaszkę znajdzie. Zachęceni sutą nagrodą grenadierzy w krótkim czasie ukryty skarb odszukali i w triumfie odnieśli generałowi. Czaszkę odesłano do Paryża, gdzie stanowi dotychczas jedną z najcenniejszych ozdób Muzeum historii naturalnej w Jardin des Plantes. Zbadał ją i opisał znakomity twórca paleontologii *Jerry Cuvier*. Czaszka ta posiada wszystkie znamiona węża — jaszczurki — zwłaszcza charakterystyczne dla tych gadów połączenie żuchwy stawem z t. zw. kością kwadratową, która ze swej strony jest połączona stawem z czaszką, podczas gdy u wszystkich innych gadów kość ta jest z czaszką ściśle zrosnięta. Zarówno w obu szczegółach, jak na podniebieniu znajdują się mocne zęby, osadzone w osobliwy sposób, każdy bowiem posiada zrosniętą ze szczyką kostny cokół. Budowa czaszki z wystającymi w tyle kośćmi zauszniemi (*Opisthoticum*) jest podobna do węży, natomiast obecność otworu na clemieniu i kilka innych znamion przypomina pierwotne jaszczurki. Kształt głowy długi, śpiczasty, przypomina dziób ptasi. Przez długi czas czaszka tego

potwora morskiego, opisana pod nazwą *Mosasaurus*, była jedynym znanym szczątkiem tego rodzaju. W połowie zeszłego stulecia w również kredowych pokładach Ameryki Północnej znaleziono liczne kości zwierząt podobnych, które również w pierwszej chwili za „węże morskie” uznano. Pierwszy szkielet zmontowany został w Bostonie w kształcie olbrzymiego, bo do 30 metrów długiego węża bez kończyn, a późniejsze badania wykazały, iż szkielet ten był zestawiony z kilku osobników, tak iż uczeni uznali go za fałszyfikat.

Ten w kształcie wspinającego się węża zmontowany szkielet pod nazwą *Hydrarchos*, obiegł cały świat w ilustrowanych pismach ówczesnych. Dalsze poszukiwania w Ameryce Północnej, prowadzone przez znakomitego paleontologa *Cope'go*, dowiodły, iż zwierzęta te, których rozpoznano niemniej jak 6 odrębnych rodzajów i 50 przeszło gatunków, wężami być nie mogły, posiadały bowiem dobrze wykształcone dwie pary wiosłowych kończyn i mocny, płytowaty, jak u jurańskich *Plesiosaurów*, rozrosły pas barkowy. Udało się zrekonstruować całkowite szkielety, które, rzecz dziwna, były najzupełniej podobne do średniowiecznych rysunków legendarnych wężów morskich. Największy z nich, *Clidastes*, o wąskiej śpiczastej głowie, dorastał 30-metrowej długości, z czego połowa wypadała na ogon, oraz posiadał bardzo krótkie wachlarzowato roz-

szerzone pięciopalcowe kończyny, z których przednie były osadzone blisko głowy, przy ósmym kręgu, tylne, słabsze, w połowie długości ciała. Stwierdzono również, iż zwierzęta te były okryte rogową łuską.

W pamięci głęboko mi utkwił rysunek w jednej ze średniowiecznych kronik, przedstawiający napad węża morskiego na jakieś portowe miasteczko w Holandji. Na obrazku przedstawiony był wynurzający się do połowy z wody potwór o śpiczastym ptasim pysku, poza którym widniała para wachlarzowato rozszerzonych bardzo krótkich pletw. Pomijając fantazję rysownika, każącego temu potworowi połykać okręt wraz z załogą, wysypującą się z pokładu do morza, niepodobna wyobrazić sobie dokładniejszej rekonstrukcji *Mosasaura*. A że w owym czasie, kiedy kości zwierząt kopalnych uważano za „igraszki przyrody” lub „kamienie obrazkowe”, oczywiście rekonstrukcja taka przez nikogo dokonana być nie mogła, pozostaje jedynie przypuszczenie, że istotnie kiedyś na wybrzeżach Holandji widziano prawdziwego *Mosasaura* — a legenda i przerażenie mieszkańców na widok potwora, dopełniły reszty — wyolbrzymiając jego rozmiary. Bądź co bądź, potwory, podobne do odrysowanego we wspomnianej kronice, istniały na świecie podczas epoki kredowej, a kompletne szkielety znaleziono również w Dalmacji. Pytanie tedy sprowadza się do zagad-

nienia, czy mogły one przetrwać do czasów dzisiejszych.

Na to pytanie paleontologia odpowiedzi bezpośrednio dać nie może, ale pośrednio możemy się powołać na liczne analogie. Każdy rok niemal przynosi nam pomnożenie poznania przeróżnych „przeżytków” z dawno minionych epok geologicznych, które zoologia czy botanika za dawno zaginione uważały, a które niespodzianie odnalazły się w jakimś zapadłym zakątku świata. Taką sensacją było w połowie ubiegłego wieku odkrycie w rzekach australijskich ryby dwudysznej w rodzaju *Ceratodus*, której charakterystyczne zęby były dawno znane geologom z formacji triasowej. Drugim takim zabytkiem jest nowozelandzka jaszczurka (*Hatteria*), najzupełniej podobna do szkieletów, znanych w Europie z warstw węgłowych (*Palaeohatteria*). Wreszcie w najnowszych już czasach udało się prezydentowi *Roosevetowi* po dwuletnich poszukiwaniach w głębi puszczy środkowo-afrykańskich zastrzelić osobliwe zwierzę (*Okapia Johnstoni*), pośrednie pomiędzy antylopą a żyrafą, dawno znane paleontologom z pliocenskich pokładów Grecji pod nazwą *Helladotherium*. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć bardzo wiele — jak chociażby żółwie i krokodyle — od epoki jurajskiej prawie wcale niezmienione. Otóż, jeżeli na zamieszkałych i wszędzie dostępnych lądach podobne przeżytki zachować się mogły, tem bardziej dźiać się to może w głębi oceanów. Nie mówiąc już o głębinowych zwierzętach, jak *Iljowiec Pentacrinus* np., uważany za zaginionego od czasu epoki jurajskiej, istnieje olbrzymie obszary oceanów, prawie wcale przez okręty nieodwiedzane, żegluga bowiem kieruje się stale po wytyczonych na mapie drogach morskich. Otóż jest rzeczą godną zastanowienia, iż wszystkie wiadomości o „wężach morskich”, jakie w nowszych czasach się pojawiały, pochodziły od statków wielorybnych, które jedynie odwiedzają leżące poza szlakami okrętowemi morza antarktyczne, a których załoga zazwyczaj składa się z najmniejszych awanturniczych elementów. Słyszałem osobiście opowiadania podobne od marynarzy, żeglujących po oceanie antarktycznym, o walkach wężów morskich z wielorybami i t. p. Pamiętam nawet w „*Illustrated London News*” rysunek takiego „węża morskiego”, podany przez jakiegoś kapitana okrętu, który znowuż przedstawiał typ odmienny, zwierzę okryte łuską, o krótkiej owalnej jak u jaszczurek głowie, typ podobny, jednak istniał również pomiędzy wyżej wspomnianymi sześciu rodzajami kopalnych *Mosasaurów* (*Adriosaurus*). Nie zdziwiłbym się przeto, gdyby, przy dzisiejszem rozpowszechnieniu fotografii amatorskiej, ukazał się kiedyś taki potwór „sfotografowany” w którymś z pism ilustrowanych. Dopóki to się nie stanie, pozostajemy przy hipotezie, iż istnienie *Mosasaurów* w rzadko odwiedzanych obszarach oceanu antarktycznego nie jest niemożliwym, oraz przy stwierdzeniu, iż „węże morskie”, podobne do średniowiecznych rysunków, istniały kiedyś na świecie.

Wysłuchiwanie bicia serca na odległość.

W jednym ze szpitali wojskowych w Ameryce dokonano niedawno prób z sensacyjnym wynalazkiem, jakim jest przyrząd, pozwalający lekarzowi wysłuchiwać chorego, znajdującego się na odległości teoretycznie dowolnie wielkiej. Próby, o których mowa, były jednak przeprowadzone w zakresie o wiele skromniejszym, pacjent znajdował się bowiem w pokoju, przylegającym do amfiteatru, gdzie była zebrana komisja, doskonale słysząca bicie serca pacjenta.

Zasadniczą częścią przyrządu jest odbiornik, niewielkich rozmiarów, spoczywający swym ciężarem na piersi pacjenta. Zawiera on wewnątrz komorę powietrzną, reprodukcją wiernie przepływ krwi przez zastłonki serca i skóry samego mięśnia za pomocą odpowiednich dźwięków. Od odbiornika prowadzi przewód, oddający dźwięki wzmacniaczowi z głośnikami, który je dobitnie powtarza na całą salę.

Przyrząd ten nie rejestruje szmerów serca dźwiękowo, ale notuje zmiany elektryczne, zachodzące z powodu skurczenia mięśnia sercowego. Punktem wyjścia tutaj jest zjawisko polegające na tem, że gdy mięsień kurczy się, następuje zmiana jego potencjału elektrycznego, czyli napięcia. Zmianę taką łatwo jest stwierdzić za pomocą znanego przyrządu, zwanego galwanometrem. Serce, ów mięsień wydrażony i od-

tej reguły, a ponieważ owe zmiany elektryczne odbijają się na całym ciele, łatwo jest zanotować je, posilkując się płytkami, przytkniętymi do ciała pacjenta.

W ten sposób otrzymuje się cenne wskazówki, co do pracy serca danego osobnika. Nie wchodząc w szczegóły dość złożone budowy elektrokardjografu, powiemy tylko, iż prąd zbiera się u rąk pacjenta i odprowadza do galwanometru, zaopatrzonego w subtelną nić kwarcową, która podlega przesunięciom, w zależności od prądu, otrzymywanego przez galwanometr.

Niść, oświetlona odpowiednio, rzuca cień na szparę poprzeczną, poza którą przesuwają się czuła błona fotograficzna. W ten sposób zostają sfotografowane pośrednio drgania serca ludzkiego. Zrozumiałem jest również, iż prądy, o których mowa, są bardzo słabe, tak, że dla odczytania otrzymanego wykresu fotograficznego należy posilkować się mikroskopem. Przy użyciu tego przyrządu odległość od badanego osobnika do galwanometru może być dość znaczna. Nadaje się zatem kardjograf do badania wpływu znacznych wysokości na pracę serca, co interesuje w znacznym stopniu lotnictwo.

W znanym porcie lotniczym w Le Bourget, pod Paryżem istnieje keson pneumatyczny (kamera izolacyjna), służący do badań w tym kierunku.

Dr. Feliks Burdecki.

MARS I WARUNKI ŻYCIA NA NIM

(Artykuł niniejszy, z małemi zmianami i uzupełnieniami, jest częścią rozdziału szóstego książki p. t.: „O budowie i powstawaniu światów“, która ukaże się niebawem w wydawnictwie Książnicy Atlas).

Od kiedy w latach 1877 i 78 słynny astronom włoski Schiaparelli, dokonawszy wiekopomych obserwacji Marsa i odkrył na tej planecie t. zw. kanały marsowe, pytanie, czy nasz sąsiad w układzie słonecznym zajęty jest życiem organicznym i może zamieszkiwany jest nawet istotami inteligentnymi, nie dało spokoju ani zawodowym uczonym, ani też literatom, którzy stworzyli ogromną ilość fantastycznych powieści na temat „mieszkańców Marsa“.

Posłuchajmy, co w tej sprawie mówią nam współcześni astronomowie:

Abym istniało życie organiczne, podobne do naszego, przedewszystkiem musi dana planeta posiadać: stałą powierzchnię, atmosferę, zawierającą pewien procent tlenu i azotu, oraz większe zbiorniki wody. Świat organiczny jest zatem bardzo wrażliwy na temperaturę średnią, oraz na amplitudę wahań temperatury danej miejscowości, gdyż, jak stwierdzili geolodzy, w czasie naprzykład epoki lodowej, gdy temperatura średnia naszej planety była tylko o 6° C niższą od dzisiejszej, warunki życiowe już znacznie się pogorszyły. Zbyt wysoka temperatura nie sprzyja również rozwojowi fauny i flory, zwłaszcza gatunków wyżej zorganizowanych. Wodorosty i algi obserwowano przy gorących źródłach, gdzie temperatura stała wynosiła + 65° C; jest to prawdopodobnie najwyższa temperatura, przy której życie może się rozwijać w swych najniższych formach.

Na podstawie tego dojdziemy do wniosku, że, aby życie organiczne było możliwe, średnia temperatura na danej planecie konieczna musi być wyższą aniżeli 0°, a niższą aniżeli + 60°; niezbędnym warunkiem jest tu jeszcze pewna

równomierność temperatury, gdyż zbyt wielkie jej wahania, czy to dzienne, czy roczne mogą w zupełności uniemożliwić rozwój flory i fauny nawet w wypadku, gdy średnia temperatura znajduje się w zakresie obranych granic.

W naszym układzie słonecznym prócz Merkurego, którego stosunki klimatyczne zupełnie nie dają się określić, tylko Mars i Wenus posiadają stałą skorupę. Mars obraca się dookoła słońca w odległości średniej 227.000.000 km, przyczem maksymalne jego zbliżenie do ziemi wynosi 57.000.000 km. Średnica równikowa Marsa równa się 6.780 km, jest to więc planeta znacznie mniejsza od ziemi, to też na powierzchni Marsa 1 kg ważyłby tyle, co u nas 376 gr. Wskutek tej małej siły przyciągania gęstość atmosfery marsowej jest również znacznie mniejsza, gdyż mały ciężar planety nie może przykuć do swej powierzchni lotnych molekuł atmosfery. Większa odległość Marsa od słońca przemawia za niższą temperaturą na jego powierzchni, z drugiej jednak strony wielkie znaczenie dla średniej temperatury ma skład chemiczny atmosfery.

Znakomity szwedzki uczyony Svante Arrhenius wykazał, że wielka zawartość kwasu węglowego oraz pary wodnej w atmosferze czyni ją zdolniejszą do utrzymania ciepła słonecznego. Należało więc stwierdzić, jak silnie występują pierwiastki te w widmie Marsa. Sprawa była o tyle skomplikowana, że Mars świeci światłem odbitem i wobec tego widmo jego mało się różni od słonecznego. To też badania dały początkowo różne wyniki, ostatecznie jednak otrzymano, że średnia temperatura Marsa jest niższą aniżeli — 22° C.

W r. 1921 udało się profesorowi Milankowiczowi, matematykowi jugosłowiańskiemu, obliczyć a priori, z danego natężenia ciepła słonecznego i z danych własności fizycznych atmosfery, przeciętne temperatury badanego ciała niebieskiego. Jako probierz swej teorii Milankowicz zużył naszą ziemię i otrzymał, że średnia jej temperatura po-

winna wynosić + 15° C. podczas gdy faktycznie równa się + 16° C, jak widać, różnica minimalna.

Wielką zaletą pracy Milankowicza jest, że wyjaśnia ona, dlaczego temperatura powietrza spada przy wznoszeniu się w atmosferze i dlaczego to spadanie zamienia się na powolny wzrost powyżej wysokości 11-tu kilometrów. Dalej, wzory jego rozwiązują doskonale zagadkę zmian temperatury na powierzchni ziemi w ciągu epok geologicznych. Te zdobycze białogrodzkiego uczonego uprawniają go zaiste do stosowania tych teorii do warunków planety Marsa. Temperatura na Marsie wypadła mniej więcej tak samo, jak wyżej wzmiankowaliśmy, przyczem przeciętna roczna temperatura tej planety okazuje się równa maksymalnie — 17° C. Na szerokości geograficznej Krakowa panuje na Marsie temperatura — 27° C. Oczywiście, temperatury te leżą daleko poza granicami, które przyjęliśmy za konieczne dla możliwości życia organicznego. Jeśli dalej uwzględnimy jeszcze, że klimat marsowy odznacza się krańcowym kontynentalizmem, to w zupełności zgodzić się winniśmy ze zdaniem Milankowicza, że życie organiczne na Marsie jest wykluczone.

Niestety sprawa komplikuje się ponownie, a to na skutek obserwacji Coblentza i Lamplanda w roku 1924 w obserwatorium Lowell'a w Ameryce. Badali oni w czasie korzystnej opozycji ówczesnej promieniowanie ciepłe Marsa. Cały szereg mozołnych obserwacji dał w wyniku temperaturę wyższą od 0° C na równiku Marsa w czasie periheljum, w wypadku gdyby Mars był ciałem absolutnie czarnym. Uwzględniając, że temperatura ciała takiego jest najniższą, przypuścić możemy, że wspomniana temperatura jest faktycznie wyższą i równa się około + 10° C. Temperatura czapeczki biegunowej południowej wzrosła zaś znacznie w krótkim czasie od sierpnia do października 1924 r.

Badania te wprowadzają ponownie w obręb dyskusji naukowych kwestję zaludnienia Marsa, wynika

bowiem z nich możliwość życia organicznego na równiku naszego sąsiada. Nie możemy tu nic powiedzieć przedwcześnie, chwilowo musimy oczekiwać na dalsze badania, zwłaszcza zaś na uzgodnienie obliczeń teoretycznych, pomiarów spektralnych i pomiarów cieplnych.

Pozostaje jeszcze do rozwiązania zagadka słynnych, przez Schiaparelli'ego odkrytych, kanałów marsowych. Przedewszystkiem pamiętać musimy, że „kanały“ te musiałyby być szerokie na kilkadziesiąt kilometrów, abyśmy je mogli wogóle zauważyć przez nasze lunety. Trudno możemy sobie wyobrazić tak potężne dzieła istot inteligentnych, a jeszcze trudniej wytlómaczyć sobie użyteczność takich potworów. Dalej stwierdzono, że różni obserwatorowie na rozmaitych miejscach widzieli te tajemnicze utwory.

Wobec tego dzisiejsi astronomowie uważają je przeważnie za twory optycznego złudzenia. Należy bowiem pamiętać, że szczegóły obserwowane przez nas na Marsie, nawet przy 500-krotnym powiększeniu, leżą tuż przy granicy dostrzegania, gdzie oko nasze skłonne jest do nielada wybryków. Stwierdzono mianowicie, że mimowoli łączymy linią prostą punkty oddzielne. Astronom włoski Cerulli sporządził naprzykład rysunki Marsa, na których zaznaczono tylko najbardziej widoczne kontury marsowe. Obrazy te kazał uczniom przerysować: okazało się, że ci z chłopców, którzy najbliższej siedzieli sporządzali wierne kopie oryginału, dalej siedzący zaś rysowali „kanały marsowe“, dające się zidentyfikować z kanałami najlepszych obserwatorów. To też na nowszych rysunkach powierzchni Marsa widać zamiast słynnych owych kanałów szereg oddzielnych mniejszych lub większych punktów.

W grudniu tego roku znów planeta Mars zbliży się do ziemi jako czerwony rubin; przez całą noc ozdabiać będzie nasz firmament. Wtedy to znów cała armia astronomów podejmie ponowny szturm, aby naturze wydrzeć jeszcze jedną tajemnicę.

Dla kogo pisał Szekspir?

Najświetniejszy z żyjących literatów naszych, Józef Weyssenhof, zaczyna swą rozprawę „O sztuce pisarskiej Pawła Cezara“, przed tygodniem wydaną, temi słowy:

„Łatwo zauważyć, że pisarze zakochani w sztuce i dający na jej usługi całą moc swego talentu, nie mają za dmi naszych powodzenia. W każdym razie mniejsze, niż dostarczyciele efektów i niespodzianek, łowcy czytelnika na przynęty zmysłowe, retoriowie o geście proroczym, albo i sprytnie bawiludki. Pisząc już nie dla jakiejś elity kulturalnej jak niegdyś, lecz dla wierzchniej warstwy tłumu, bardzo mało troskliwej o sztukę, przeważna część literatów stosuje się, w wyborze treści i tonu, do panujących mód i nalogów“. Oskarżając ich dalej, że zapominają „o kanonicznych regułach sztuki, na które coraz mniej czuła staje się dzisiejsza zbarbaryzowana publiczność“.

Skarga wytwornego mistrza pióra, jakim jest J. Weyssenhof, jest odwiecznym motywem, przewijającym się przez wszystkie epoki literatury powszechnej i pozostanie na wieki żywa w ustach wszystkich pisarzy „zakochanych w sztuce“, wszystkich artystów subtelnych, tworzących nie dla „profanum vulgus“, lecz dla melicznych

czciocieli i miłośników piękna, ujętego w „kanoniczne reguły sztuki“. Każdy przyszedłszy Weyssenhof, daj ich Boże w każdym pokoleniu, będzie ją powtarzał, żaląc się na koncesje artystów słowa czy pedzła na rzecz gustów „zbarbaryzowanej publiczności“.

Jest więc w tej skardze i pociecha: było tak, jest i będzie. A że było, najklasyczniejszym przykładem służy Szekspir i jego publiczność.

Dla kogo pisał Szekspir? Nie dla dworu królewskiego, choć na nim grywał i wystawiał swoje sztuki, nie dla lordów-protektorów trup teatralnych, nie dla elity kulturalnej, ale dla plebsu i motłochu londyńskiego, który nie znał przeważnie nawet abecadła, nie miał też wysokiego pojęcia o sztuce. O poziomie umysłowym i obyczajowym tych czeladników rzemieślniczych, subiektów sklepowych, marynarzy i robotników portowych, no i dziewczek ulicznych, dla których swe dzieła tworzył Szekspir, mamy źródłowe świadectwa. Na ich podstawie i Taine i Jusserand i angielscy historycy wymalowali zadziwiające obrazy publiczności szekspirowskiej.

Taine pisze: „Oczekując na rozpoczęcie się sztuki, ludzie ci bawią się po swojemu: piją piwo, łuszczą orzechy, jedzą owoce, wrzeszczą, a cza-

sem nawet walą pięściami; zdarzały się przecież wypadki w których rzucali się na aktorów i cały teatr przewracali do góry nogami, albo niezadowoleni z czegoś, udawali się do gospody, w której przebywał autor odegranej sztuki, okładali go kijami, lub podrzucali na kołdrach. A ponieważ piwo wywierać musi pewien skutek, na parterze więc znajdowała się karczma, z przeznaczeniem dość dziwnym, dla całej publiczności dostępna. Gdy wydobytą się z niej wonie stawały się zbyt dotkliwymi, rozlegały się wołania: „zapalić jałowiec“. Na scenie ukazywała się fajerka z palącym się jałowcem i gęsty dym napędzał powietrze... Powyżej, na scenie, mieszczą się tacy widzowie, którym starczy na zapłatę za wejście całego szylinga. Są to szlachcice, wybrednie. Leżąc, grają w karty, palą tytoń i kłóca się z parterem, który łajaniem odpowiada na ich łajania i w dodatku ciska na nich jabłkami... W stroju ich zarówno jak w głowach łuczy karnawał...“

Jusserand dodaje: „ważną jest rzeczą zapamiętać, że autorzy dramatycznej byli obowiązani podobać się tej samej publiczności, która się zachwycała dreczycielami byków i biczownikami niedźwiedzi“. Rozrywka ta polegała na tem, że niedźwiedzia z wylupaniem oczyma przywiązywano do słupa i szczerzo psami, albo też okładano batami do krwi, dopóki psy go nie ro-

zerwały. Była to zabawa ulubiona nie tylko motłochu, ale i dworu królewskiego. Pokazy takie z niedźwiedziami dawano w tych samych teatrach, na zmianę z Romeo i Julią lub Hamletem. Widzowie sztuk szekspirowskich, pisze Jusserand, „szczególnie na parterze i górnych galeriach byli wybitnie śmiejący“, nazywano ich nawet pospolicie „stinkards“ — cuchnący. „Kobiety uczęszczały na przedstawienia, większość ich należała do kategorii najmniej czcigodnej, biegła do teatru z karczem obok stojących, lub zakładów o gorszej jeszcze reputacji: „strumpets that follow theatres“, jak mówi w jednej ze swych sztuk współczesny Middleton.

Percy Simpson w „Shakespeare's England“ notuje szczegół pospolity również w teatrach londyńskich z czasów Szekspira, a mianowicie ekscytujące publiczność — łapanie złodziei wśród widzów. Schwytany „pick-pocket“ był natychmiast w trakcie przedstawienia przywiązany do słupa na scenie, a publiczność gwizdała nań i rzucała ogryzkami jabłek. Naturalnie, musiała w takich chwilach nastąpić chwilowa przerwa w przedstawieniu (nie było jednak na scenie kurtyny), po której aktor ciągnął dalej, może nawet słynne „Być albo nie być“ Hamleta...

Dla takiej publiczności pisał Szekspir swe arcydzieła. Taka publiczność

Leki i metody leczenia u Murzynów.

Życie jest tak wielkim skarbem człowieka, że gdziekolwiek on się znajduje, do jakiegokolwiek rasy należy wszędzie i zawsze szuka ratunku przed chorobami, które mu to życie rabują, albo skracają. Nic dziwnego więc, że u wszystkich plemion, zarówno białych jak żółtych, czerwonych, lub czarnych sztuka leczenia chorób specjalną była otaczana czcią, a lekarze dostępowali niejedenkrotnie godności kapłańskiej.

Przypatrzmy się bliżej tej sztuce u murzynów, którzy choć pogardzani i na niewolnicze targowiska porywani, kto wie, czy nie największą ze wszystkich dzikich zbliżyli się do istotnego pojęcia medycyny. Może błędne są ich sposoby stosowania środków leczniczych, może śmieszne z naszego punktu widzenia łączone z funkcjami kapłańskimi, ale w każdym razie sięgnęły dość głęboko w świat roślinny i tem zbliżyły się do naszej farmakologii. Szczególnie ciekawym i zupełnie murzyną odróżniającym od ludów mongolskiego pochodzenia jest to, że nie widzi on w chorobie jakiegoś niedającego się niczem odmienić fatalizmu, ale wprost przeciwnie staje on do walki z tem złem i szuka na niego lekarstwa.

Przeważną część plemion murzyńskich zwraca się w razie choroby po ratunek do znachorów i czarnoksiężników i z nadzwyczajną uległością poddaje się wszelkim ich praktykom i wskazaniom. Przy bliższej i uważniejszej jednak obserwacji zwyczajów murzyńskich można się przekonać, że murzyn lubi używać środków leczniczych, które nic a nic nie mają wspólnego z czarami i zamawianiami znachorów, lecz wprost przeciwnie mają wszelkie cechy środków leczniczych, czerpanych z otaczającej ludzkość natury.

Zachodnio-afrykańskie plemiona, a szczególnie plemiona Bantu, Sudan i Kamerun, chociaż nie mają lekarzy w naszym rozumieniu, mają i wyróżniają pewne jednostki płci męskiej czy żeńskiej, które istotnie zajmują się wyszukiwaniem środków leczniczych i lekarską sztuką. Farmaceutyczne wiadomości opierają się co prawda bardzo często na wyegzagerowanym pojęciu skuteczności jakiegoś środka, ale niezależnie od tego daje się widzieć obserwacyjną dążność u tych „lekarzy“, odnośnie do skuteczności stosowanej rośliny.

Przypatrzmy się przykładowo

sądziła jego tragedie, ośniewające głębią myśli i piękną duchowego. I taka właśnie publiczność, a nie dwór królewski, nie elita kulturalna Londynu, poznała się na jego geniuszu, pokochała go, zapewniła jego sztukom powodzenie i rozgłos, zwróciła nań uwagę wreszcie i dworu. Dla niej Szekspir, arystokrata przeciw z ducha, pogardę czujący dla motłochu (porównaj choćby jego Jul. Cezara), pisał, dla niej tworzył postacie Prosperów, Makbetów, Antoniuszów, Learów, Rozalind, Porcji, Mirand i Desdemon. Co więcej z takiej właśnie publiczności gustami, nałogami, upodobaniami do brutalnych, krwawych efektów cyrkowych i błazeńskich produkcji się liczył, im folgowal i dawał wyraz w swej twórczości.

A jednak... A jednak mało jest nazwisk w literaturze powszechnej, któreby jednym tchem można było wymienić na równi z nazwiskiem Szekspira. A jednak czaruje on ludzką więcej teraz, aniżeli przed 300 laty. I pozostanie czarodziejem.

Można więc dla motłochu pisać, upodobania przyziemne plebsu uwzględnić, być ulubieńcem „zbarbaryzowanej publiczności“ swej epoki a mimo to, z Izajaszem, Ajschylosem i Dantem pod rękę chadzać w najgłośniejszych regionach ducha i sztuki.

Trzeba tylko, naturalnie, być — geniuszem. S. O.

lekiem i metodom plemienia Wute, zamieszkałego w środkowym Kamerunie.

Na ukąszenie przez jadowite węże stosowane są leki pieciorakiej kategorii, a to:

1) Cybulki białej amarylli (rodzaj lilii narcyzowej) stosowane w ten sposób, że „lekarze“ każą zjadać listki jej, a przekrojone wewnątrz przykładają do ranki i wciskają sok do niej.

2) Roślina zwana przez nich „momfa“ podobna do naszej dzikiej winnej latorośli z gronami jest również ich lekiem. Liście trze się i miazgę przykładają do rany.

3) Miazgą z rośliny rodzaju „zyperasaea“ rosnącej dość wysoko (1 metr) o łodyczce cienkiej, okładają miejsce ukąszone.

4) Sok rośliny „euphorbia“, w końcu.

5) Miazga z liści rośliny „anthriscus“, którą również okładają ranę. Środek ten ma szersze zastosowanie, bo go używają nie tylko przeciw ukąszeniu jadowitych węży, ale także przeciw ukąszeniom skorpionów i owadów. Sokiem tej rośliny smarują murzyni te części ciała, które narażone są na ukąszenie węży, zwłaszcza przy pracy na jednym miejscu. Ma być to prezerwatywa na wypadek ukąszenia, chroniąca od poważniejszych następstw zatrucia. Wiara w skuteczność tego środka jest tak wielka, że niektórzy biorą do ręki jadowitego węża, nie bojąc się jego ukąszenia.

Oprócz powyższych roślinnych środków stosują murzyni plemienia Wute zabiegi chirurgiczne. Jeden z europejskich lekarzy obserwował operację, która odbyła się następująco: Nacinało się niezbyt głęboko nożem miejsca dookoła rany, a następnie wypalało za pomocą główki drzewa. Również używanym jest sposób silnego obwiązywania ranej części ciała powyżej miejsca ukąszenia, za pomocą roślinnego włókna. Ma to zapobiedz rozszerzaniu się skutków jadu. Naturalnie, że ten ostatni środek nie jest skutecznym, bo obwiązanie nie tamuje krążenia krwi, ale myśl pewna w tem tkwi.

Przeciw ukąszeniu skorpiona stosują Wute istotnie skuteczne środki.

W szczególności najszersze zastosowanie ma mleczko z rośliny „asclepia“. Jest to rodzaj kapusty o brunatnym liściu. Przy złamaniu łodygi otrzymuje się płyn podobny do mleka. Z łodyg tych i liści robią murzyni miazgę, która jest tak skutecznym antidotum na jad skorpionów, że nasmarowani nią biorą do ręki skorpiony i pozwalają im pełzać sobie po ramieniu. Lekarstwo to jest tak silne, że zwierzęta nasmarowane nim wiją się jak w ataku wścieklizny, u ludzi natomiast niema tych objawów, ale za to ob-

serwacja wykazała, że żaden z murzynów nasmarowany tem lekiem nie uległ jadowi skorpiona.

Przeciw jadowi ze strzał zatrutych używają Wute osadu z uszu, którym ranę smarują. W plemieniu tem zwyczaj zatrucia strzał sokiem rośliny „strophantus“ jest w wielkiem zastosowaniu. Strzał tych używają w polowaniu na antylopy i małpy, przyczem trafiają się wypadki zranienia współtowarzysza polowania.

Przeciw desynteryi używane są cztery rodzaje leków, a to:

1) Liście i owoce z drzewa przypominającego „combretaceae“,

2) rodzaj jakiejś strączkowej rośliny nazywanej przez nich „go“,

3) sok z akacji krzewowej i

4) sok z akacji wysokopiennej. Liście tych roślin gotuje się i odwar pije, albo zażywa się w stanie surowym.

Przeciw ospie:

Zadziwi każdego Europejczyka, że plemię Wute już z górą lat czterdzięci stосуje przeciw ospie szczepienie, a system ich nie pozostawia prawie nic a nic do życzenia. Naturalnie, że nie jest to ich wynalazek, ale nauczyli się szczepienia najprawdopodobniej od plemion Haussa lub Fulbe, które obcując stale z Europejczykami nauczyły się od nich wielu zbawicznych rzeczy. Skoro się zważy, że potworna ta zaraza pożerała tysiące egzystencji ludzkich, murzyni jako ponad wszystko kochający życie, a obdarzeni darem lekarskim, w wdzięcznością tego rodzaju kulturę białych ludzi przyjęli. Lymphę do sporządzania szczepionek biorą z chorego na ospę. Szczepienie stosują niestety dopiero podczas grożącego niebezpieczeństwa, uważając je za środek leczniczy, a nie zapobiegawczy. Oprócz szczepienia stosują oni środki wewnętrzne, a mianowicie liście i korę dębowa.

Reumatyzm leczą Wute z prawdziwie dobrym rezultatem, stosując leki roślinne. W szczególności rozcierają oni na bolących miejscach miazgę z liścia rośliny podobnej do ostu, nazywanej się u nich „ngwan“ a ponadto naciągają w kilku miejscach skórę na reumatyzmowanym miejscu wcierają sok z tego liścia.

Kaszel i płucne choroby starają się leczyć sokiem liści i kory rośliny podobnej do „capparidas“. Sok ten wpuszczają oni choremu przez nos.

Przy gorączkach porodowych stosują te same lekarstwa, co przeciw ugryzieniu węża. To może u niejednego z nas wywołać szczery uśmiech na twarzy zamiast współczucia, że murzyni takiego podobieństwa dopatrzili się między miłością a jadem wężowym.

Z chorobami skórnymi radzą sobie lekarze murzyńscy może z niebardzo wielkim skutkiem, ale w każdym razie widać u nich starania, a nawet postęp, objawiający się sto-

sowaniem coraz to odmiennych, w ich przekonaniu ulepszonych środków. Odmienianie leków świadczy o wrodzonej im ciekawości i pewnego rodzaju zawodowym traktowaniu posłannictwa lekarskiego.

W szczególności zaobserwowano środki i metody leczenia nowotwóra „lupus“ i furunkulozy. — Przeciw pierwszemu stosują oni rybcynus, a więc środek przeczyszczający zmieszany z miazgą sporządzoną z pewnego rodzaju tarniny i pewnego gatunku lniany zwanej „jo bobi“. Środek ten zażywa się dwa do trzech razy dziennie. — Co się zaś tyczy furunkułu to nacinają zarażone miejsce i wpuszczają do krwi rozczyn z pewnego rodzaju pokrzywy.

Leczenie epilepsji uważanej przez inne dzikie ludy za rodzaj opętania i tem samym przesadnie nieleczonej — murzyni uważają za jedną z najtrudniejszych do wyleczenia chorób i dlatego przykładają się do niej ze specjalną pieczołowitością. — Środki na epilepsję stosowane są turnusowo i stopniowo. W pierwszym dniu dostaje chorego z picia rozczyn z mleczka czerwono-niebieskiego, który wyrwa się z korzeniem i cały rozgotowuje. Na drugi dzień dają mu do picia wodę, w której rozgotowano miazgę akacji (gba). Środek ten jest — jak my nazywamy — prawdziwie „koński“ powoduje bowiem straszne ataki i omdlenia. Na trzeci dzień dają choremu środek uspokajający zrobiony z pewnego rodzaju porostu, którego listki mają posmak słodki i miły i istotnie uspokajają chorego.

Wszelkiego rodzaju zranienia, prócz pochodzących od strzał zatrutych, leczą podbiałem, którym okładają chore miejsca, albo robią z niego miazgę lub masę i smarują nią. Używane są także liście z bananów.

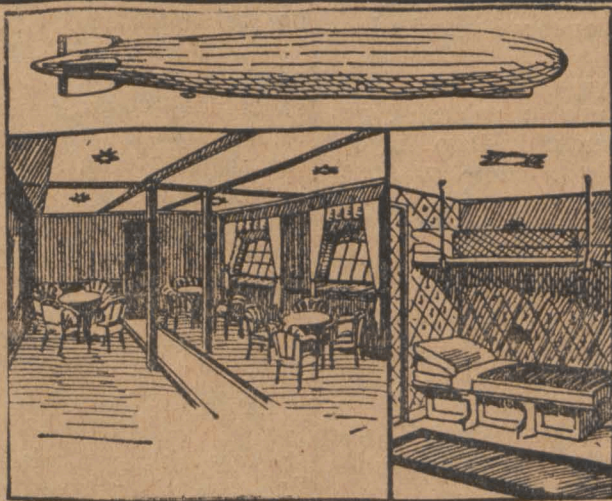
Środkami przeczyszczającymi jest pewna kategoria wysokopiennej akacji (mandini), której listki rozcierają i każą zjadać. Skoro się zważy, że nawet sam zapach kwiatu akacyjnego działa na niektórych rostrajaco środek ten istotnie może skutkować.

Na sercowe przypadłości, specjalnie bicie serca dają pić rozczyn z pewnego rodzaju soczystej kapusty rosnącej podobnie jak nasze podwórzowe chwasty, albo rozczyn z mleczka orzechowego (ngane).

Na ból zębów używają murzyni środków usmierających ból, a w szczególności listków pewnej kapustki o żółtych ośrodkach. Liść ten rozcierają palcami i wydobywają sok, którym smarują dziąsło obok bolącego zęba, znieczulają je w ten sposób i wyrwywają zębami.

W szczególności swoisty sposób radzą sobie tamtejsi esculapi w wypadkach, w których diagnoza choroby natrafia na trudności. — Aby wywołać zrozumialsze dla siebie objawy dają choremu pić sole wyprodukowane w niżej opisany sposób. Zbierają trawy z bagnisk, a szczególnie trawę, stanowiącą ulubione pożywienie słoni, tłuką je, a po trzech dniach suszenia spalają na popiół. — Popiół ten następnie polewają wodą o odpowiedniej temperaturze i gotują tak długo, aż na dnie garnka osadzą się kryształki soli. Lekarze europejscy nie odmawiają możliwości wywołania prawdziwego lekarstwa z tego rodzaju alkaloidy, mogącego istotnie zawierać lecznicze substancje.

Poza powyższą podaniem mają murzyni plemienia Wute setki innych środków, które sporządzają w wielkiej tajemnicy i chyba tylko w nadzwyczajnych wypadkach godzą się zdradzić sposoby sporządzenia ich. Leki te przy należytem pogłębieniu teoretycznym i zastosowaniu nowoczesnych wynalazków w tej dziedzinie mogłyby może i Europejczycy nauczyć się (1-1).



STEROWIEC OLBRZYM.

Górna ilustracja przedstawia sterowiec, do którego budowania przystępują w Friedrichshafen. Będzie on 235 m, długi

a 33 i pół metra wysoki. Będzie on poruszany Maybachowskimi motorami o łącznej sile 2650 P. S.

Liczba gatunków ryb w naszych wodach morskich.

Od czasu ogłoszenia spisu ryb Bałtyku polskiego (Zeszyt 3 tomu I Archiwum Rybactwa Polskiego, Bydgoszcz 1925), obejmującego 46 gatunków, Morskie Laboratorium Rybackie w Helu zanotowało jeszcze 4 gatunki: *Xiphias gladius L.*, *Rhombus laevis Rond.*, *Stichaeus islandicus Cuy.-Val.* *Spinachia vulgaris Fient.*, tak, że obecnie liczba gatunków stwierdzonych w naszym morzu wynosi 50.

Wśród gatunków morskich **gros** tworzą północnoatlantyckie, których mamy 17; południowo-atlantyckich 8; ogólnoatlantyckich 4; arktycznych 3; bałtyckich 1; wędrownych 5; słodkowodnych 12. K. D.

Baczność Obywatelu!!

21 czerwca r. b. o godz. 6 wiecz. odbędzie się ciągnięcie

12 Loterii Państwowej na cele dobroczynne

Główna 50.000 wygrana

Ogólna suma 200.000 wygranych
Cena losu: cały zł 8; połowa zł 4

Każdy kto kupi los na to ciągnięcie, ulży niedoli bliźnich, gdyż całkowity zysk tej loterii przeznaczony jest do podziału między Twa Dobroczynne przeto

Ty, On, Ona, Wy wszyscy zakupujcie u nas losy na 21 czerwca rb. w jednej z naszych placówek

Centrala kolektury:

E. Lichtenstein i Ska.
Warszawa, ul. Marszałkowska 146

Oddziały:

Bieleńska 3 | Nalewki 42
Królewska 39 | Targowa 40
Krakowskie P. 37 | Łódź Piotrkow. 72

Konto P. K. O. Nr. 9374

Firma egzystuje od 1835 r.
Łaskawe zamówienia prowincji wykonyujemy odwrotną pocztą szybko i akuracie.

W tem miejscu wyciąci nam łask. przestac

Zamówienie „Z“

Upraszam o nadesłanie mi na ciągnięcie 21 czerwca rb.

całych losów a zł 8 sztuk

połówek losów a zł 4 sztuk

Należność za takowe wniosem do P. K. O. Nr. 9374.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Zużycie energii w tańcu.

Instytut Fizjologiczny przy uniwersytecie w Helsingforsie w r. 1927 zajął się badaniem, ile też pochłaniania energii ludzkiej tańca. Ogłoszone wyniki tych badań świadczą, że zużycie kalorii przy tańcu przedstawia się całkiem poważnie i nie powinno ująć uwagi ludzkiej.

Oto cyfry, wykazujące stratę ciepła z 1 kg. wagi człowieka podczas jednej godziny tańca:

| | |
|--------------|----------------|
| walec zużywa | — 3.99 kaloryj |
| fox-trott | — 4.76 „ |
| polka | — 7.56 „ |
| mazur | — 10.87 „ |

Nic zatem dziwnego, że po takim nabytku ciepła apetyt dopisuje tańczącemu, bowiem w ciągu godziny fox-trotta młodzieniec wagi 75 kg. zużywa tyle energii, ile byłby mu jej dostarczył befszyk półkilogramowy, a jego tancerce wagi 50 kg. ubywa energii tyle, ile mogłaby otrzymać ze spożycia 1/3 kg. doskonałych czekoladek.

Taniec prowadzi więc niezawodnie do schudnięcia, byle tylko utrzymać **wagi apetyt na wodzy.**

Morderca uwieczniony w oczach ofiary.

Sensacyjne odkrycie medycyny sądowej.

(Rzeczywistość prześciga najsmielsze fantazje. — Oczy zamordowanego zdradzają mordercę. — Warsztat fotograficzny w aparacie wzrokowym. — Ostatnie spojrzenie umierającego — Wyniki badań lekarzy wiedeńskich).

Dziwy i cudy dzieją się na Bożym świecie. Wspaniałe odkrycia, dokonywane w ostatnich dziesiątkach lat, w dziedzinie wiedzy eksperymentalnej na polu techniki prześcigają najsmielsze marzenia, jakby spełnieniem snów odwiecznych ludzkości, tryumfem ducha ludzkiego, który w locie swoim ku nieskończoności, rzuca snopy światła w niezgłębione tajemnice wszechświata.

Umysł ludzki ma tę właściwość, że tajemnice „odkryte” przyswaja sobie szybko, oswaja się z nimi i ze stanu pierwotnego zdumienia, przechodzi w stan spokojnego zadowolenia „zdobyta prawda” porusza ją badać wszechstronnie i jaknajdalej wykorzystywać dla dobra ludzkości.

Z czasem przyzwyczai się do niej do tego stopnia, że cudowne zrazu odkrycie nieomal całkiem spowszechnieje i stanie się promieniem Roentgena, które poprzez mięśnie ciała ludzkiego, pozwalają oglądać jego wnętrze i kości szkieletu.

Dziś już dziecko nawet przyzwyczaiło się do tej cudownej taśmy, która chwyta wiernie najdrobniejszy ruch zewnętrznego świata, a która sama w ruch wirów puszczona, poczyna się mienić tysiącami blaskami życia.

Lub kogo dziś zdziwi taki wynalazek jak gramofon? A przecież wiruje tu płyta uwieczniająca głos jakiegoś wielkiego śpiewaka, którego krtań może już dawno w proch rozsypana. A lot człowieka w powietrzu ponad morzami? A radio i fotografia telegraficzna? Najgłębsze tajemnice stają się tajemnicą codzienną.

A jednak, gdy dziś słyszymy, że wiedza zupełnie poważnie chce dowieść, że w wielu wypadkach mordercę można odnaleźć odzwierciedlonego w szklanych zmartwychwstałych oczach ofiary — ogarnia nas zdumienie, wydaje się nam, że jest to bajka, śniona przez fantazje ludowe poprzez stulecia, podobna do tej, gdzie w milczeniu, ukrywającym tajemnice zbrodni, kamienie poczyna nagle ludzkim przemawiać głosem, by wydać złoçynię w ręce sprawiedliwości.

Romantyczna wiara ludu staje się dziś rzeczywistością, prześcigają ją odkrycia i nieprawdopodobne zdobycze nauki. (Faktem jest już dziś niewątpliwym, że w wielu wypadkach oczy zamordowanego zdradzają mordercę. Zbadaj siatkówkę — odkryjesz go.

Fantastyczne powieści, jak „Oczy umarłe” Juliusza Charientea, lub „Bracia Ki”, Juliusza Werne, znajdują dziś naukowe potwierdzenie.

Poraz pierwszy profesor Bone, z okazji masowych morderstw, popełnionych przez niejakiego Angersteina w Beigemu, ogłosił w gazetach, że udało mu się odkryć mordercę w oczach jednej z ofiar. Zjawiskiem tem zajmowała się długo medycyna sądowa — i Anglicy w czasopiśmie „The Nature”, sporo poświęcali mu miejsca.

Cały szereg uczonych zajmował się ustaleniem tego fenomenu, ostatnio zaś uczone wiedeńskie dr. Lamber, stara się go wytlumaczyć w sposób całkiem naturalny.

W bardzo ciekawym artykule, drukowanym w jednym z ostatnich

numerów wiedeńskiego pisma „Gerichtssaal”, autor wychodzi z założenia, że zdolności widzenia, jakie posiada oko ludzkie, polegają na tem, iż na tak zwanej jego siatkówce, odbijają się obrazy przedmiotów, podobnie jak się dzieje w kamerze fotograficznej.

Siatkówka składa się z całego szeregu świetlnych punktów, tworzących jakby mozaikę. Mozaika ta wykazuje 9 rozmaitych warstw, złożonych jakby z bardzo delikatnych pręcików, będących w istocie subtelnymi kończynami nerwu wzrokowego, bardzo wrażliwego na światło.

Dzięki drganiom eteru świetlnego — światło koncentruje się na powierzchni siatkówki, w której znajduje się wrażliwa na światło substancja purpurowa.

W substancji tej odbywa się proces świetlny-chemiczny, dzięki któremu powstają na siatkówce obrazy, podobnie jak na płycie fotograficznej. Powstałe w ten sposób na siatkówce i zauważone obrazy i zjawiska pozostają na niej dopóty, dopóki nie ustąpią miejsca innym, następującym po sobie obrazom.

Siatkówka nie jest zatem tylko płytą fotograficzną, lecz poprostu całym warsztatem fotograficznym.

Płyta bowiem służy raz tylko swemu celowi, podczas gdy purpura wzroczna odnawia się automatycznie t. zn. zdolna jest do chwytania całego szeregu następujących po sobie obrazów.

W momencie jednak, gdy to ciągle odnawianie się, ta regeneracja ustaje np. z powodu śmierci, gdy zatem odbity na siatkówce obraz, nie może już ustąpić miejsca następnemu, musi obraz ten utrwalić się na siatkówce, jak fotografia.

Refleksy świetlne oddziaływają w jednakowy sposób na oko, jak i na płyty fotograficzne. W obu wypadkach mamy do czynienia z podobną — ba — jednakową wprost reakcją chemiczną płyt, w obu wypadkach obraz dochodzi do skutku, według tych samych zasad optyki.

Weźmy teraz pod uwagę nagłą, gwałtowną śmierć osoby zamordowanej. Oczy napadniętego — gdy były zwrócone w stronę mordercy — szeroko przerażeniem rozwarły, wchłonęły w siebie ze wzmoczoną intensywnością obraz ostatni.

Ze siatkówki martwego oka obraz ten nie znika odrazu, zaciera się dopiero później — i niknie — gdy się rozpoczyna proces rozkładu ciała.

W międzyczasie można fotografię mordercy, widoczną na siatkówce ofiary, wykorzystać dla celów śledczych. Wyjęte oko dostaje się na stół operacyjny i po skomplikowanej dość operacji, połączonej ze zdjęciem siatkówki, powiększa się zapomocą odpowiedniego aparatu fotograficznego obraz mordercy, utrwalaony na tejsze siatkówce.

Dzięki aparatowi profesora wiedeńskiego dra Dienera, udoskonalonemu przez dra Gulstranda, możliwe jest już dzisiaj natychmiastowe zdjęcie fotograficzne siatkówki, bez wyjęcia oka. Ma to bardzo doniosłe znaczenie już choćby ze względu na czas przeprowadzenia obdukcji zwłok.

Czy tak czy owak, pewnem jest, że ta metoda prowadzi w pewnych wypadkach do odkrycia mordercy w oczach ofiary.

Jak powstaje mapa.

Powstanie państwa polskiego przyniosło zorganizowanie **kartografii**, nowej gałęzi nauki i przemysłu, nieznaney dotąd — na fabryczną skalę — na ziemiach Polski.

Oficjalną taką instytucją w Polsce jest Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie. Prywatny natomiast przemysł kartograficzny reprezentuje w 95% w Polsce Instytut Kartograficzny im. E. Rome-ra, własność Sp. Akc. Książnica — Atlas we Lwowie.

Nie od rzeczy będzie tu po krótko opisać, w jaki sposób przychodzi do druku mapy.

Wyobraźmy sobie w każdym zakładzie kartograficznym specjalny oddział **redakcyjny**, który przygotowuje rękopisy map. Oddział taki, posiadając potrzebne źródła, t. j. szczegółowe mapy opracowywanych przez siebie obrazów, może na ich podstawie wyrysować w **mniejszej** podziałce szczegóły, które uważa za pożądane w mapie. Przeprowadza więc wybór rzek, miejscowości i t. d.

Gotowy rękopis idzie następnie do **rysunku** i fachowy rysownik przygotowuje kopję jego tuszem na kalce. Można jednak w inny sposób przygotowywać owe czystopisy. Można wprost na kamieniu **litograficznym** lub metalu (miedź, stal, cynk) ryć rylcem rysunek i opis mapy (sztych). Sposób ten jednak jako kosztowniejszy mniej jest używany dzisiaj.

Gotowy rysunek tuszem fotografuje się a negatyw kopiuje się w ten sposób na kamieniu czy metalu, jak to robi fotograf na papierze. Natomiast ze sztychu można wprost robić odbitki na papierze, tak jak z kopji mapy na metalu czy kamieniu. Podkreślić jednak należy, że rysunek taki jest odwrocony, a czytać go można za pomocą lustra.

Na tem koniec przy mapach jednobarwnych. Teraz już płyta metalowa, czy kamień litograficzny z mapą wędruje na maszynę litograficzną, która daje dowolną ilość odbitek.

Inaczej przy mapach wielobarwnych.

Należy wtedy przygotować taką ilość płyt czy kamieni litograficznych, ile barw ma liczyć mapa. Mapa więc n. p. ośmiobarwna musi mieć ośm płyt, gdzie na każdej zaznaczony jest rysunek, jaki w danym kolorze ma być wydrukowany. Każda z tych płyt idzie kolejno a osobno na maszynę. Mapa ośmiobarwna idzie więc aż ośm razy pod prasę.

Współczesne maszyny litograficzne drukują z kamienia i z płyt metalowych. Wyróżniamy maszyny „płaskie”, gdzie kamień posuwa się poziomo pod bębнем podobnie jak w prasach książkowych oraz „ofsety” nowego typu maszyny o większej ilości druków na godzinę, gdzie płyta metalowa owinięta jest na walcu. Maszyny te osiągają średnio do 10 000 druków w ciągu 8 godzin w przeciwieństwie do maszyn płaskich, dostarczających do 3 000 druków w tym samym czasie.

Ten suchy szkiełkowy proces pracy wymaga jednak niesłychanej wprawy, ma swoje tajemnice zawodowe, trudności obrzymie i stanowi dziś specjalną wiedzę nietylko naukową, ale i techniczną.

Mimo niewielu lat istnienia polskiej kartografii możemy już na tem polu poszczycić się dużymi sukcesami. Dość rzec, iż w Polsce wykonywa się już nietylko mapy Rzplitej ale, nawet dla Bułgarii czy Turcji. Eksportujemy więc wiedzę naszą naukową i techniczną w dziale tym za granicę.

Świadczy to oczywiście, bardzo chlubnie o polskiej kartografii.



GWIAZDZISTE NIEBO W BIEŻĄCYM MIESIĄCU.

Gwiazdy są na przyległej ilustracji oznaczone wypunktowaną linią i numerami. — Litery zaś oznaczają nazwę gwiazdy w skrócie. — Położenie księżyca jest oznaczone co dwa dni od 1 do 3 i od 19 do 29.

1. Mały Niedźwiedź — P = gw. polarna; 2. Wielki Niedźwiedź; 3. Smoł; 4. Psygończe A = Arktur; 5. Korona; 6. Herkules; 7. Lis, W = Waga; 8. Cepheus; 9. Ła-
zaś kierunek jego biegu oznacza strzałka.

będz, D = Deneb; 10. Cassiopeja; 11. Andromeda; 12. Perseus; 14. Woznica C = Capella; 18. Bliźnięta C = Castor; P = Pollux; 21. Weź wodny; 22. Lew R = Regulus; 23. Panna S = Spica; 24. Kruk; 25. Włos Bernice; 26. Waga; 27. Waż; 28. Weźownik; 29. Skorpion A = Antares; 30. Orzeł A = Atair; 31. Centaur; 32. Pegaz, Z = Zenit. Planety = Saturn i Neptun.

Tajemnica „krwawego deszczu“

Rdzawo-czerwony pył, który niedawno temu pokrył ziemię Wschodniej Małopolski nie tylko wywołał wielkie zainteresowanie w Polsce, ale poruszył także naukowy świat zagranicą. Wobec tego warto byłoby sięgnąć do historii tego rodzaju zjawisk i bodaj w krótkości omówić tę bądź co bądź interesującą sprawę.

Najstarszą wzmiankę o podobnym opadzie pyłu znajdujemy w historii żydowskiej mniej więcej z roku 1500 przed narodzeniem Chrystusa. Wzmianka ta, pochodząca z Egiptu, mówi nie tylko o krwawym zabarwieniu wody w całym Egipcie, ale także o trzydniowych ciemnościach, które zaległy wówczas ten kraj.

Dzisiaj kiedy nauka zadała cios śmiertelny wszelkim zabobonom — zjawiska te, zarówno poczerwienie wody, jak i ciemności są naukowo wytłumaczalne. Woda zaczerwieniła się, bo się w niej pył czerwony rozpuścił, a ciemności powstały z powodu gęstości opadów tegoż pyłu.

W dalszym ciągu w historii każdego stulecia znajdujemy podobne wzmianki o „krwawym deszczu”. Czytamy tam, że ziemia została „obłana krwią”, że „krew ściekała z pomników”, że „zbroje żołnierskie kropkami krwi się zapociliły”, że „strumienie krwią spływają” itd. itd.

Wizja tej krwi tak dalece przejęła ówczesne masy, że uwierzyły one nawet w taką bajkę, że „kropki czerwone”, spadające z nieba „na białych szatach znak krzyża formowały”. Te same masy nieoświecone widziały w tym „krwawym deszczu” zapowiedź zbliżających się nieszczęść, jak wojna, zaraza, pomór głodowy i t. p.

Było to średniowiecze, więc po średniowiecznemu zjawiska tego rodzaju komentowano. Dzisiaj zagadkę tę rozwiązuje mikroskop, chemia i meteorologia, które mówią, że jest to całkiem zwykły z ziemi pochodzący pył, który porwany pędem mocnego wicheru, a szczególnie trąbą powietrzną, lub innym cyklonem, wznosi się wysoko i po pewnym czasie, dzięki naturalnemu ciężarowi ku ziemi opada. Zależnie od swojego rozpylenia i wagi pozostawanie tego pyłu w nadziemskich przestworzach, jest mniej, lub więcej dłuższe. Ponieważ deszcz, spada-

jący w chwili wędrowania takich pyłów w powietrzu, zabiera z sobą te drobne czerwone okruszyny, powstaje zjawisko czerwonego czyli jak niektórzy chcą widzieć „krwawego deszczu”.

Bardzo silny opad „czerwonego pyłu” zdarzył się pomiędzy 9 a 11 marca 1901 roku na terenie całych Włoch, części Austrii i całej połaci północnych Niemiec. Wagę tego pyłu obliczono wówczas na 1,8 milionów tonn. Pył ten pochodził z Sahary.

Inne pyły wykazują pochodzenie sudańskie, skąd siłą wiatrów zapedzone zostały w odległe strony, a w szczególności na pobrzeże Atlantyku w okolice wysp Kanaryjskich. Zjawisko to musi się dość często zdarzać w tej stronie Atlantyku i musi być istotnie bardzo silne, skoro ta część morza zyskała sobie w żeglarskiej gwarze miano „morza ciemności”.

Szczególnie interesująco przedstawia się owo zjawisko czerwonego pyłu w porze zimowej, podczas opadów śniegu. — Tak zwany, w pojęciach prostaczków, zwłaszcza na południu „krwawy śnieg” jest zapowiedzią nieszczęść, krwawych wojen, pomorów i innych okropności. Z reguły „krwawy śnieg” powstaje z tych samych przyczyn, co „krwawy deszcz” ale zdarzają się i inne również wytłumaczalne i bardzo ciekawe przyczyny tego zjawiska. W szczególności jest pewien rodzaj mikroskopijnie małych stworzonek, które porwane pędem huraganu stłaczają się w masę, powodując zaczerwienie płatków śnieżnych. Czerwone bowiem odmiany tych owadków w większej ilości mogą snadnie zabarwić opady atmosferyczne i wywołać wyobrażenie krwawizny.

Dalszą przyczyną „krwawego deszczu” może być także wulkaniczny pył, przeniesiony wiatrami w odległe miejsca. Zdarza się czasami, że masy tego wulkanicznego pyłu są tak olbrzymie, że spadają już nie pod formą pyłu, ale pokrywają ziemię zgęszczonym szlamem.

Nasuwa się pytanie: Jak długo taki wulkaniczny pył może przebywać w górnych przestworzach?... Otóż pod tym względem badania naukowe ustaliły, że może to trwać nawet lata całe. Dowodem tego następstwa wybuchu wulkanu na wy-

s pach sudańskich Krakatau, w roku 1883. Przez kilka lat po tym wybuchu obserwowano zjawiska zaciemnienia światła słonecznego pod formą chmur czerwonawych.

Wobec tego, że rok bieżący szczególnie silnie zaznaczył się podziemną ruchliwością wulkanów można nie tylko bardzo trafnie przypuszczać, że zjawiska ostatniego pyłu czerwonego w Wschodniej Małopolsce wywołane zostały wędrowką wulkanicznego pyłu, ale na pewne można się spodziewać, że jeszcze niejednokrotnie biedny światek zabobonu zostanie zaalarmowany „krwawym deszczem” lub nawet czerwonym szlamowym osadem.

Mówiąc o pyłe wulkanicznym i zjawisku jego opadania w okolicach od wulkanów odległych nie można zapominać, że obok częstszego „krwawego deszczu” mieliśmy niejednokrotnie „deszcze atramentowe”. Wtedy czarno się robiło na ziemi, a kto wie czy prostaczkowie nie wykombinowali, że może się zanoszą na jakiegoś murzyńskiego Atyllę, który mszcząc się krzywd ludu swojego i swojej rasy postanowił krew ludów... pomieszać.

Może najciekawszym dla nauki ze wszystkich opadów pyłowych jest pył meteorowy. Jest to już zjawisko kosmiczne i po źródła jego trzeba sięgnąć w zaświaty. Pod tym jednak względem nauka nakazuje przeprowadzić tak dokładne badania, aby nie ulegało już żadnej wątpliwości, że pył ten nie jest bezwzględnie żadnym pyłem ziemnym, wulkanicznym lub organiczno-owadowym i dopiero wtedy snuć przypuszczenia, że jest on pochodzenia kosmicznego.

Meteory umieją czasami ziemię uraczyć innego rodzaju deszczem, a mianowicie „kamiennym”, który w najpoważniejszych, a historycznie udowodnionych wypadkach przypominał kamienowanie.

Równie niemilosiernie jak z powyższymi „krwawymi deszczami” obeszła się nauka i z innymi niezwykłymi, bardzo rzadkimi, ale zupełnie wytłumaczalnymi zjawiskami jak „siarkowe, węzowe, rybowe deszcze”.

Zółte, czyli siarkowe deszcze są niczem innym, jak pyłem roślinnym, który w pewnych porach roku jak np. w kwietniu z olch, w czerwcu z drzew szpilkowych itp. stłacza się pod wpływem wiatru i jest niesiony na znaczne odległości.

Tem samem tłumaczy się moją żeszowa manna, która nie była niczem innym, jak tylko jadalną roślinką, rosnącą w Persji, Palestynie i Północnej Afryce. Korzenie manny znajdują się zaraz pod powłoką ziemi, wobec tego pierwszy lepszy huragan może łatwo wyrwać całe masy manny z ziemi, stłoczyć je i za pośrednictwem wicherów roznieść po odległych krajach.

Tak zwane „solne deszcze” powstają z morza. Częste trąby powietrzne zbierają morską (że się

tak wyrazimy) szumowinę i rzucają ją niejednokrotnie 100 i więcej kilometrów w głąb lądu, powodując „solne deszcze”. Jest to jedna z niewielu kategorii opadu nadzwyczajnych, która nie wytwarza lęku u nadbrzeżnej, nawet najmniej oświeconej ludności, gdyż ludność ta sąsiadując z morzem i z reguły szukając w niem swego pożywienia czy nawet utrzymania, niejednokrotnie ma sposobność zakosztować morskiej soli.

Radośnie zaś było witanem zjawiskiem opadom t. zw. „deszcz zbożowy” jaki zanotowała historia Andaluzji. Otóż tam spadły w roku 1804 wielkie masy żyta z „nieba”. Żyto to pochodziło z Tangeru nawiedzonego straszliwym wówczas huraganem. W innych miejscach i latach zdarzyły się opady nasion innych zbóż. Rzecz jasna, że nie potrzeba zapewniać, że utrzymywanie się zboża w powietrzu nie jest długim, bo waga ziarna nie stoi w żadnym prawie proporcjonalnym stosunku do leciuchnego pyłu ziemnego, lub wulkanicznego.

W połowie XVIII stulecia spadł na Hannoverski zamek „deszcz rybny”. Była tych ryb cała masa — a tak niektóre z nich duże, że ludność tamtejsza spożywała je. Częściej mamy do czynienia z „deszczem śledziowym”, gdyż zjawisko to zdarza się co kilka lat na wybrzeżach Anglii i Szkocji. Na odmianę w roku 1806 spadł w Oldenburgu „deszcz krabów”.

Wszystkiego tego sprawcą jest morski huragan, który na porządku dziennym wyrzuca morskie ryby na pokłady burzą zaskoczonych okrętów. Jest to zrozumiałe, że mniejsze ryby nie mogą się oprzeć sile huraganu i są przezeń transportowane na ląd lub okręty.

Historja tych ciekawych zjawisk i wydarzeń notuje jeszcze „deszcze węzowe i żabie”. Drastyczny w swoim rodzaju wypadek zdarzył się w dn. 30 czerwca 1898 w Birmingham. W dniu tym po szalonej burzy znaleziono na przedmieściu Moseley olbrzymią masę żab przeróżnego gatunku. Przyrodnicy wytłumaczyli wypadek następująco: Jest w naturze gadów, wychodzących czasami ze swych kryjówek, aby zakosztować spadającego deszczu. Widocznie żaby w Birmingham znajdujące się w wielkiej masie w sąsiednim stawie zgromadziły się przy brzegu i stamtąd siłą huraganu, jaki istotnie w dniu tym w tych okolicach szalał zostały zmuszone do „lotniczej” wyprawy na miasto. Tak samo tłumaczy się „deszcze węzowe” czy też jakieś inne tym podobne.

Wyjaśniając przyczyny deszczów zwierzęcych jesteśmy wolni od stosowania argumentów, które mi posłużył się w roku 1513 rektor szkoły lacińskiej w Norymberdze, Cochlaeus, a mianowicie, że jest to dowód, że wszelki świat zwierzęcy na ziemi czerpie swój początek w przestworzach powietrznych. (z)



WYŚCIGOWA ŁÓDZ MOTOROWA.

Wyścigi łodzi motorowych niewiadomo z jakich przyczyn nie cieszą się takim zainteresowaniem, jak np. wyścigi motocyklowe, lub automobilowe, chociaż mają bodaj tą wyższość nad tamtymi, że są znacznie bezpieczniejsze. — Kierowca mo-

torówki zabezpieczony korkowym pasem wykonuje przeróżne pręty na wodzie, przewraca się razem z łodzią na bok i po zrobieniu kołowego obrotu powraca na pierwotne stanowisko. — Ilustracja nasza przedstawia ostatni typ wyścigowej motorówki.

PROMIENIE ULTRAFIOLETOWE A ŻYCIE LUDZKIE.

Naukowa teoria światła, jak również poznanie różnych dziedzin promieniowania, jest dorobkiem zaledwie ostatnich dziesiątków lat. Jak łatwo zrozumieć, odkrycia w tak ważnej dziedzinie musiały w krótkim czasie odbić się na całokształcie naszej techniki, a więc i życia. Widzimy zatem, jak telegrafia iskrowa, radjofonia, a ostatnio i telewizja wkraczają w liczne dziedziny naszego życia, nadając im niejako specjalne piętno.

Pozostaje jednak, stosunkowo mało jeszcze wyeksploatowane pod względem praktycznym, królestwo właściwego światła. Nie jest tu oczywiście mowa o sprawach, związanych z oświetleniem w ścisłym znaczeniu: pod tym bowiem względem technika nasza idzie olbrzymimi krokami naprzód. Nowoczesne systemy oświetlania budynków, ulic, a wreszcie wspaniałe efekty świetlne, osiągane za pomocą niezwykle pomysłowych reklam w wielkich miastach Ameryki i Europy — dostatecznie świadczą o wielkich postępach tej gałęzi techniki.

Nie o tych zastosowaniach światła chcemy zatem mówić. Idzie tu, mianowicie, o t. zw. „maszyny świetlne”, zjawienie się których i znaczenie w dwudziestym stuleciu przepowiedział znakomity chemik i fizyk Berthelot.

Do niedawna energia świetlna w swej czystej formie miała stosunkowo ograniczony zakres zastosowania, mianowicie fotografię. Sprawa zmienia się zasadniczo, skoro wykroczymy poza skromne granice światła widzialnego, i przejdziemy do obszernego państwa promieniowania niewidzialnego. LAMPY O PROMIENIACH ULTRAFIOLETOWYCH, lampy Rentgenowskie, lub ampulki zawierające cząsteczki radu — są już, albo staną się z czasem prawdziwymi „maszynami świetlnymi” o działaniu chemicznym, mającymi pierwszorzędne znaczenie, dla przemysłu i życia ludzkiego.

Obecnie tylko lampy o promieniach ultrafioletowych są już w tym stadium rozwoju, aby można było o nich mówić, jak o przyrządach świadomości i celowo kierowanych wola ludzka. Jakże jest tedy pochodzenie i miejsce owych promieni w hierarchii energii promienistej? Promienie ultrafioletowe, inaczej zwane nadfioletowymi, są rezultatem, tak zresztą jak i inne promienie, drgań eteru wszechświatowego, należą jednak do niewidzialnej dziedziny promieniowania, również jak i fale radioelektryczne, dobrze nam znane obecnie. Charakter każdego rodzaju promieniowania streszcza się, jak wiemy, w długości jego fali, lub też, co na jedno wychodzi, w gęstości drgań eteru. Powiedzmy zatem od razu, że promienie ultrafioletowe należą do krótkofalowych, czyli odpowiadają wysokim częstościom drgań. Ostatnie w istocie są objęte granicami od 800 do 15 000 bilionów drgań na sekundę. Przy tej szalonej prędkości wahań promienie te są dla oka naszego niewidzialne. Dla orjentacji spojrzmy na widmo słoneczne, które każdy łatwo może otrzymać, przepuszczając promień światła przez pryzmat. — Na otrzymanym wówczas, choćby na ścianie, pasku kolorowym zobaczymy szereg barw, zaczynających się od czerwonej, a kończących na fioletowej. Miejsce promieni ultrafioletowych jest poza ostatnią i rozciąga się na pewną odległość od niej. Oko nie dostrzeżę w tym miejscu nic, ale klisza fotograficzna zostaje natychmiast wyswietlona. Jak widzieliśmy dziedzina promieni ultrafioletowych jest obszerna. Wchodzące w jej skład fale o różnych długościach posiadają również różne właściwości. Naogół jednak promienie te-

go rodzaju mają z naszego punktu widzenia jedną wadę; są one mianowicie pochłaniane chciwie przez różne ośrodki optyczne. Przezroczystością (przepuszczalnością) odznacza się w stosunku do tych promieni kwarc, ale i on przestaje przepuszczać promienie ultrafioletowe o wyższych skalach drgań. Wreszcie przy jeszcze wyższych częstościach drgań i powietrze zaczyna absorbować je, wobec czego badania muszą być prowadzone w próżni.

Praktycznie największe znaczenie dla nas posiadają promienie ultrafioletowe, leżące blisko granicy fioletowych promieni widzialnych. Kategoria promieni niewidzialnych jest bodaj że najlepiej zbadana i od-

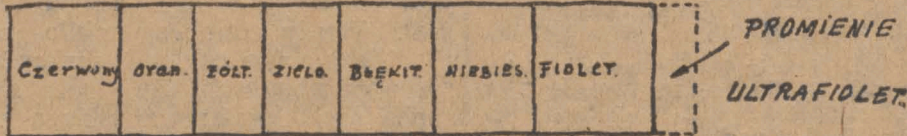
zjawienie się łuku świetlnego. Należyte działanie lampy osiąga się dopiero po pewnym czasie, gdy zacznie się parowanie rtęci pod właściwym ciśnieniem.

Wybitną cechą promieni ultrafioletowych są ich właściwości sterylizacyjne. Są one zresztą wyzyskane już do odkażania wody przez szereg miast. Sterylizacja mleka tą drogą dała również dodatnie rezultaty. Ale najbardziej jaskrawo zaznacza się działanie tych promieni w świecie organicznym. Jesteśmy tu bowiem świadkami wydarzeń, które z powodzeniem mogłyby należeć do repertuaru produkcji fakirów. Oto np. trzcina cukrowa, wyhodowana w ciemności, a więc dotknięta brakiem

ko zupełnie wyjęta z naszej kompetencji, i pozostawiana w całości twórczym siłom natury. Powyższe odkrycie, które zawdzięczamy również Berthelotowi, może mieć w przyszłości dla życia ludzkiego znaczenie, którego obecnie nie doceniamy jeszcze.

Przemysł otrzymał już również swą część korzyści z omawianej tu dziedziny. Dość wspomnieć o całym szeregu patentów, wydanych ostatnimi czasy, i dotyczących różnych procesów przemysłowych, udoskonalonych drogą zastosowania promieni ultrafioletowych. Dotyczy to np. wulkanizacji kauczuku na zimno, bielenia płócien, fabrykacji lakierów przednich gatunków i t. p. Podczas ostatniej wojny promienie ultrafioletowe były też stosowane przy wyrobie gazu trującego (fosgenu).

Inną ciekawą własnością promieni ultrafioletowych jest ich zdolność wywoływania zjawisk fluorescencji. Ostatnie polegają na tem, że pewne ciała, będąc poddane działaniu promieni niewidzialnych, same zaczynają świecić, ale już światłem widzialnym, określonego koloru. Dzięki tym własnościom promienie ultrafioletowe staną się z czasem potrojnem narzędziem w walce z przemyślnictwem i fałszowaniem produktów spożywczych. Jeśli np. promień ultrafioletowy pada na oliwę należycie oczyszczoną, ostatnia zaczyna świecić zielonkawym światłem. Także oliwa, lecz nie oczyszczona, w podobnych warunkach świeci na o-



Widzialna część widma słonecznego ze wskazaniem miejsca promieni ultrafiolet.

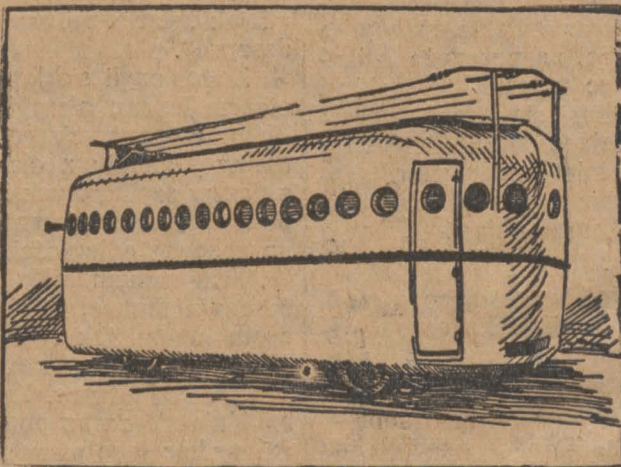
powiednio wyzyskana w celach przemysłowych i leczniczych.

Promieni, o których mówimy, dostarcza nam słońce, wraz z całą gamą innych. Na to źródło jednak nie można liczyć, choćby ze względu na absorpcję atmosferyczną, nie mówiąc już o innych przyczynach. Zresztą źródłem promieni ultrafioletowych jest każde ciało rozpalone o wysokiej temperaturze. Specjalnie obfituje w ten rodzaj promieni łuk lampy elektrycznej, którego temperatura wynosi około 4000 stopni Celsjusza. Najlepszym jednak i najekonomiczniejszym źródłem wytwarzania promieniowania tego rodzaju są lampy rtęciowe. W lampach tych wygięta rurka kwarcowa zawiera w obu końcach rtęć stanowiącą końcówki, między którymi przepuszcza się prąd elektryczny, wywołujący

chlorofilu, (składnika zielon.) po wystawieniu jej na działanie promieni ultrafioletowych w przeciągu dwóch i pół godziny odzyskuje swój wygląd, i funkcje normalnej rośliny. Banany i ananasy pod wpływem tych promieni dojrzewają i rozwijają się w znacznie przyspieszonym tempie. Działanie promieni ultrafioletowych może wywołać sztuczne trawienie, na podobieństwo procesu, odbywającego się w żołądku. Wreszcie udało się tu doświadczenie powtórzyć reakcję chemiczną, polegającą na wytworzeniu pod wpływem promieni ultrafioletowych zasadniczych elementów rośliny z kwasu węglowego i pary wodnej. Reakcja ta stanowiąca, jak wiadomo, ogniwo łączności między żywymi i roślin, była uważana dotychczas ja-

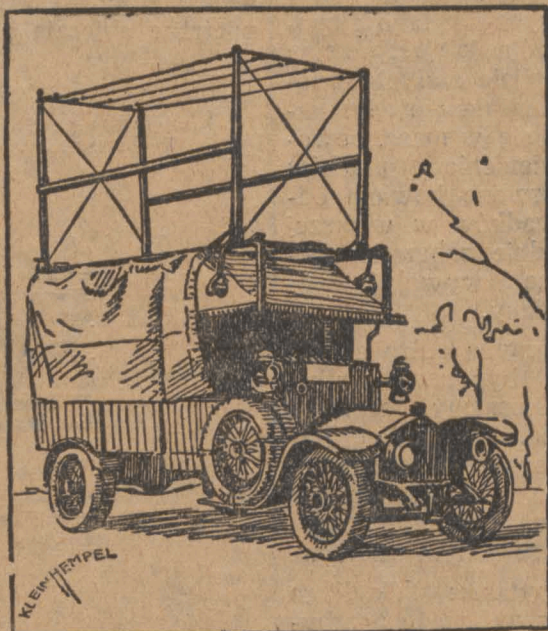


Lampy lecznicze d-ra Laidmana. Promienie ultrafioletowe otrzymują się z iskry elektrycznej i są zebrane za pomocą reflektora.



AUTO - MIESZKANIE.

Posiadając takie auto, w którym znajduje się sypialnia, „bawialnia” i kuchnia, można swobodnie uchodzić w dzień wolne od pracy z miasta na świeże powietrze.



AUTOMOBILOWA RADJOSTACJA

zaprowadzona w Anglii dla celów policji kryminalnej. Jest ona zaopatrzona we wszelkie potrzebne przybory nawet... nie wyłączając stacji odbiorczej, celem wyłapywania głosów, rozmów, krzyków i t. p. —

ranżowo. Maki również dają fluorescencję odpowiednich barw. Nie mniejsze korzyści wyciągnie stąd policja kryminalna. W Paryżu istnieje już laboratorium, gdzie za pomocą specjalnej metody, opartej na własnościach fluorozacyjnych ciał, jest badana autentyczność obrazów, banknotów, znaczków pocztowych i t. p.

Na zakończenie kilka słów o własnościach leczniczych promieni ultrafioletowych. Własności te są obecnie dobrze znane szerokiemu ogółowi. Naświetlanie lampą kwarcową należy do zwykłych zabiegów terapeutycznych. Okazują się one pomocnymi w gruźlicy, chorobach obiegu krwi, dróg oddechowych, przemiany materji, rachityzmu, fistułu i głębokich oparzeń.

Z tego krótkiego opisu niepełnie badanej i jeszcze niedostatecznie praktycznie wykorzystanej dziedziny, możemy już widzieć, w jak potężny sposób promienie ultrafioletowe potrafią wywołać wpływ na różne dziedziny życia. Mogą one nie tylko zasadniczo zmienić pewne najważniejsze dla ludzkości gałęzie przemysłu, ale nawet stworzyć nowe odłamy wiedzy, płodne w dalsze odkrycia o znaczeniu pierwszorzędnym dla całokształtu życia na ziemi.

Nie wydadzą się przeto przesadnymi słowa wielkiego uczonego, którego nazwisko cytowaliśmy już powyżej, jako twórcy i pioniera nowych zasad fotochemji.

„Nie jest wykluczone, iż przyszłość ukaże nam wielkie zakłady, gdzie lampy rtęciowe będą spełniać rolę maszyn, wyrabiając produkty żywnościowe, na rachunek materji, zaczerpniętych z powietrza”.

Inż. Z. Kacprowski.

Organizacja opieki nad matką i dzieckiem we Francji.

Francji, jak wiadomo, już przed wojną groziło coraz większe wyludnienie. Dziś stosunki pod tym względem nietylko nie zmieniły się na lepsze, lecz jeszcze znacznie się pogorszyły. Nic dziwnego zatem, że Francuzi starają się młode i najmłodsze swe pokolenie otoczyć jaknajtroskliwszą opieką, by o ile możliwości zmniejszyły procent śmiertelności dzieci.

W służbę opieki społecznej nad dzieckiem i przyszłą matką umiano we Francji doskonale wciągnąć kobiety, która w roli opiekunki czy pielęgniarki dochodzącej (Infirmière-visiteuse) w akcji tej odgrywa wybitną rolę. Walka ze śmiertelnością dzieci, zorganizowana od czasu wojny metodycznie i celowo, wymagała przedewszystkiem wyszkolenia całego zastępu tych pielęgniarek.

W Lyonie: np. gdzie usiłowania organizacji miejscowych doznały wydatnego poparcia finansowego ze strony Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, założono w tym celu specjalną fundację („Fondation franco-américaine pour l'enfance”), która prócz szkolenia personelu ma także za zadanie nadzór sanitarny nad dziećmi.

W Paryżu: również przy pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża fakultet medyczny, pod kierunkiem prof. Pinarda urządził rodzaj poradni dla matek i stacji rozdzielczej mleka dla dzieci. Równocześnie stworzono praktyczno-naukowy zakład szkolenia siostr w pielęgnowaniu chorych dzieci, w którym to zakładzie również studenci, lekarze i położne mają sposobność odbycia specjalnego przeszkolenia. Połączono z tem, również z inicjatywy fakultetu medycznego teoretyczno-praktyczny kurs kształcenia asystentów higieny szkolnej.

W Strasburgu personel, zajęty w instytucjach opieki nad dzieckiem i młodzieżą otrzymuje przeszkolenie częścią w „Institut de puericulture”, który jest zakładem, udzielającym pomocy matce i niemowlęciu, częścią w szkole wychowywania niemowląt, otwartej przy tamtejszym fakultecie medycznym.

Tak Francuski Czerwony Krzyż, jak różne komitety kobiece, a wreszcie „Comité National de l'Enfance” zajmuje się skutecznie popularyzowaniem nauki o opiece społecznej, podejmując przedewszystkiem energiczną walkę z nieświadomością w dziedzinie pielęgnowania higieny dziecka.

We wszystkich instytucjach, wchodzących w zakres tej opieki, urządzono poradnie dla matek co znowu wywołało konieczność dostarczenia całemu krajowi personelu fachowego, o jednolitem wykształceniu. Wszystkie szkoły, mające prawo przygotowywania uczniów do egzaminu państwowego, umieszczają w swym programie odpowiednio teoretyczne i praktyczne przygotowania z dziedziny opieki społecznej. Pielęgniarki, opiekunki, ochraniarki, muszą posiadać dyplom państwowy, uprawniający je do wykonywania tego zawodu. Od kandydatek wymaga się, prócz świadectwa zdrowia i moralności pewnego cenzusu naukowego. W ten sposób stworzono we Francji po całym zastępie kobiet, pracujących zawodowo w dziedzinie opieki społecznej. Znajdują one zajęcie w różnych poradniach, żłobkach, „kroplach mleka”, kolonjach wakacyjnych i zdrowotnych sanatoriach itp. zakładach, mających na celu opiekę nad matką, niemowlęciem i młodzieżą.

Jednym z najważniejszych zadań tych opiekunek jest odwiedzanie rodzin, w których znajdują się

niemowlęta albo przyszłe matki, przygotowywanie ich na wizytę lekarza, oraz udzielanie pomocy lekarzowi w jego czynnościach, dalej uświadamianie rodziców, a zwłaszcza matek o potrzebie zachowywania czystości i higieny, o niebezpieczeństwie chorób zakaźnych, w końcu obowiązkiem ich jest nieść pociechę zrozpaczoną, służyć radą i dobrocią łagodzić cierpienia bliźnich.

We Francji istnieje w danej chwili około 700 dyplomowanych pielęgniarek dochodzących, nie licząc 1,350 pielęgniarek, wyspecjalizowanych do walki z gruźlicą, oraz t. zw. instruktorek przemysłowych „surintendentes d'usines”, w liczbie około 125, których zadaniem jest organizowanie opieki nad dzieckiem i matką w okręgach przemysłowych i pełnienia pomocniczej służby sanitarnej.

Co do samych instytucji to dzielą się one na: 1) prywatne, działające wspólnie w obrębie pewnego okręgu czy miasta, oraz 2) oficjalne, powołane do życia przez władze poszczególnych departamentów.

Do pierwszych należy np. „Fondation franco-américaine pour l'enfance”, działająca w Lyonie. Ona to dała pierwszy przykład centralizacji opieki nad matką i dzieckiem za pośrednictwem pielęgniarek dochodzących. Organizacja ta pozostaje w łączności z szeregiem instytucji zarazem o charakterze prywatnym, jak publicznym i wspólnie z niemi utrzymuje w Lyonie 10 stacji rozdzielczych mleka, będących zarazem poradniami dla matek. Roztacza ona też, za pośrednictwem swych pielęgniarek opiekę nad dziesiątą szkolną miastą i najbliższej jego okolicy. W r. 1926 pielęgniarki dochodzące odwiedziły w Lyonie 77.233 rodziny.

Podobną centralizację opieki społecznej przeprowadzono w Bordeaux, w Marsylii i Besancon. W miastach tych pełnią służbę pielęgniarki dochodzące, w ten sposób, że każda z nich ma przydzielony sobie „sektor”, który podlega wyłącznie jej opiece. Jak stwierdzono, dzięki temu urządzeniu znacznie zmniejszył się procent śmiertelności niemowląt, zwłaszcza tych, które pozostawiane są w domu w czasie pracy matek.

Z oficjalnych instytucji najlepiej zorganizowane są w departamentach Alsace-Lorraine, Oise i Ile-et-Vilaine.

W Alzacji, przy współdziałaniu inicjatywy prywatnej powołano do życia „ośrodek” opieki. Na czele „ośrodka” stoi lekarz, któremu do pomocy przydzielane są dyplomowane pielęgniarki w odpowiedniej liczbie. Podlegają one władzom departamentu i roztaczają opiekę osobistą nad rodzicami, w których znajdują niemowlęta, małe dzieci lub przyszłe matki. Odwiedzają one powierzone swej opiece rodziny i w razie stwierdzenia wypadku choroby wzywają lekarza. Po każdej wizycie pielęgniarka na karcie służbowej wypisuje stan zdrowotny rodziny oraz wymienia środki natury higienicznej albo administracyjnej, które, jej zdaniem, należałoby zastosować. Pozatem niemowlę, podlegające opiece, musi być w regularnych odstępach czasu przedstawiane w centrali do zbadania i kontroli.

Podobne organizacje centralne istnieją i w innych departamentach, prowadząc pomoc pod nadzorem i przy pomocy samorządu energiczną walkę ze wszelkimi złem społecznym, przyczem burmistrz, korporacje samorządowe oraz towarzystwa lekarskie udzielają wydatnej swej współpracy. Wszędzie pielęgniarka dochodząca jest niejako łącznikiem między społeczeństwem a „oficjalną opieką”.

Czem patrzą i jak widzą ślepi?

Kilka lat temu zostałem zaproszony do wygłoszenia wykładu w schronisku dla ślepych, w którym w owym czasie przebywało zgórą 600 tych najniešťszeliwsiych z niešťszeliwsiych.

Przyjaciel mój, który jako dyrektor zakładu wręczył mi zaproszenie, znając moje ulubione tematy, żywił widocznie obawę, że będę mówił o wybitnych osobistościach, które znałem i widziałem. Nie chcąc narazić mnie na rozczarowanie, a chcąc swoim pupilom parę chwil życia uprzyjemnić, dał mi następującą radę: „O ile będziesz mówił na temat sławnych ludzi, staraj się to w ten sposób uczynić, abyś ślepym ułatwił wyobrażenie sobie ich charakteru. Pamiętaj, że pomiędzy twoimi słuchaczami jest bardzo wielu ślepych od urodzenia. Skoro zdołasz wywołać w wyobraźni niešťszeliwsiych losu udały obraz opisywanych charakterów, to doznasz niezwykle miłego uczucia spełnienia dobrego uczynku”.

Zrozumiecie czytelnicy z jakim zainteresowaniem siedłem na ten wykład. Sala, w której miałem go wygłosić była kwadratowa. Akustyka znakomita. Przy jednej ze ścian ustawiono podium, a na niem stolik, karafkę z wodą i fortepian o otwartym wieku. Pomny udzielonych rad, przygotowałem się do wykładu z większą, niż zwykle sumiennością, miałem bowiem wrażenie, że wykładem tym mam dokonać pewnego rodzaju rekordu. O powodzeniu zaś miało zdecydować audytorjum, dla którego byłem tylko głosem.

Wszedłszy na salę, odczułem odrazu olbrzymią różnicę między tem, a normalnym audytorjum. Nikt mnie krytycznym okiem nie mierzył od stóp do głów, w żadnym spojrzeniu nie mogłem wyczuć wrażenia, jakie na słuchaczach stale robi nieznanym im mówca, w żadnym spojrzeniu nie spodziewałem się znaleźć zachęty, czy też przygany. Ktokolwiek z czytelników, przemawiał publicznie, ten wie jak wielkie znaczenie posiada dla mówcy wyraz oczu słuchacza. Jest to rozmowa podczas mowy, jest to duchowa wskazówka zarówno dla treści przemówienia, jak i dla formy wygłoszonej. A najważniejsze jest pierwsze otrzymane wrażenie.

Tego wszystkiego byłem pozbawiony. A co gorsza, współczucie dla tych niešťszeliwsiych pozbawiło mnie przez chwilę zwykłego mówcom rezonu czy tupetu. To też z rozpaczą niemal skrzyżowałem spojrzenia z jedynym nieślepyim słuchaczem na sali, to jest z moim przyjacielem, o którym na początku wspominałem. Skinieniem głowy dodał mi otuchy i wtedy rzuciłem w to morze ślepych oczu obraz osobistości, z którymi w mojej życiowej włóczędce, a jeżeli kto chce w mojej retorycznej karierze, spotkałem się i rozmową z nimi zaszczycony byłem. Wydobyłem tylko najgłówniejsze cechy charakterystyczne, podkreślając sytuację, w jakiej ta cecha właśnie u danej osobistości silniej się uwydatniała. I tak np.: wspominałem m. i. że, Roosevelt miał najlepsze zęby, roześmianą twarz i najwięcej energii w przemówieniach; Mc Kinley był w

każdym swoim słowie uprzejmy; Reed cyniczny; Cannon suchy; O Henry miał najstarszą fryzurę i dar niezwykle uprzejmego wyrażania się; zaś Józef Konrad obmyślał swoje powieści po polsku, wygłaszał je po francusku, a pisał po angielsku, przyczem uderzała jego ogorzała od wiatrów morskich cera i marzycielskie, sprzeczne z zawodem wilka morskiego, spojrzenie jasnyc oczu, wkońcu Edison, głuchy na mowę ludzką, umiał odkryć najłżejszy fałsz w tonach swego wynalazku.

Skutek przemówienia był taki, że moi słuchacze zaczęli zadawać niezwykle interesujące z punktu psychiki niewidomego, pytania. Wyczułem u nich nieprzeciętne wielkie pragnienie informacji i wiadomości. Zaczętem rozumieć, że ślepi patrzą i widzą od wewnątrz.

Na zakończenie tego dziwnego eksperymentu, nie mogłem sobie odmówić pytania: Jakim oni mnie sobie wyobrażają?

Wtedy wszystkie głowy zwróciły się w moją stronę, a po wyrazie twarzy poznałem, że pytanie to bynajmniej ich nie zaskoczyło.

Jedna ze słuchaczek powstała i w te do mnie przemówiła słowa: — „Skoro pan tego sobie życzy z przyjemnością powiem, jak sobie go wyobrażam. Jesteś pan postawy silnej i ciężkiej, skłonny do nerwowości. Wykładasz tylko z pamięci, gestów nie robisz, a wygłaszając mowę stale stoisz zwrócony w jedną stronę, używasz gumowych obcasów i krótko przed wykładem byłeś u fryzjera. To wszystko, co mogę widzieć”.

Widocznie audytorjum podzieliło to przekonanie, bo dały się słyszeć lekkie, ale liczne oklaski.

Zdziwiony do najwyższego stopnia rzekłem: — Opis jest zadziwiająco trafny. Czy może mi pani powiedzieć, jakiej metody myślowej w swoim wnioskowaniu trzymałaś się?

— Z przyjemnością! — Kiedy pan podchodził do platformy, nie słyszałam kroków, czyli używaś gumowych obcasów, a że podłoga lekko trzeszczała, musisz być ciężki, a więc mocnej statury. Nie słyszałam szelestu papieru podczas mowy, a więc mówiłś pan z pamięci, a że szło ci to bardzo płynnie, więc stale tak przemawiasz. Gesty powodują zmianę tempa w głosie, czego u pana niema, a natomiast jest pauzowanie pomiędzy myślami, a więc jest zastanawianie się, zwykłe u ludzi nie mogących opanować swoich nerwów, czyli jesteś skłonny do nerwowości. Ponieważ pod wpływem twego silnego głosu, słyszeliśmy lekkie wibrowanie strun w otwartym fortepianie, więc musiałeś stać stale zwrócony w jego stronę, czyli w jedną. Wkońcu gdyż pan wszedł poczuliliśmy zapach „bay-rumu”, a więc byłeś pan krótko przed wykładem u fryzjera, który ci skrapiał włosy. Oto widzi pan, czem ja widzę: mojem słuchem i powonieniem!

Opuściłem przemiłe towarzystwo, umocniony w wierze, że Opatrzność jednak wszystko przewidziała. (z—i).

—0—



Od byka do... świerszcza.

(Dziwaczne obyczaje i zwyczaje Chińczyków).

Wiadomo powszechnie, że krwa-wa walka torrero z bykiem jest w Hiszpanii do pewnego stopnia zwy-czajem narodowym i, że w pewnych warunkach stanowi uroczystość na-rodowa.

Wiadomo również, że walki ko-gucie w Meksyku stanowią tam przedmiot gorących zainteresowań, zakładów i są ozdobą rozrywek świeższych.

Wiadomo, że w Anglii sport wy-scigowy jest otoczony dużym zain-teresowaniem a „derby” staje się prawie świętem narodowym.

Mało komu jednak wiadomo, że najdziwniejszy zwyczaj pod tym względem panuje w Chinach.

Tu, świętem sportowym i naro-dowym bywają walki... świerszczy.

Stosunek Chińczyków do świer-szcza jest najbardziej charaktery-tycznym zjawiskiem w rozwoju kulturalno-historycznym Chin. Ten mały owad jest nam serdecznie mi-ły jako towarzysz, Chińczyk jednak ceni go z zupełnie innych wzglę-dów. Wielu Chińczyków chowa setki świerszczy w domach, zapelnia-jąc pokoje naczyniami, które stano-wią schronienia dla owadów.

Bogaci, utrzymują specjalnie wy-szkoloną służbę, która się nimi zaj-muje. Gdy się wejdzie do takiego domu, słyszy się ogłuszający hałas, który Chińczyk znosi bez zmęcze-nia. W herbaciarniach, widuje się często kilku próżniaków, którzy wypuszczają na stół świerszcze do walki. Ich panowie karmią owady przetrutymi kasztanami i fasolą, słu-chają ich śpiewu i dumni są z ich siły.

Gdy zbliża się uroczysty i ważki czas walki otrzymują owady po-żywkę z rosolu zrobionego z korze-nia specjalnego kwiatu. Niektórzy chińczycy pozwalają się kłuć mo-skitom, które napelnione krwią da-ją potem swoim wychowankom. Ażeby podnieść ich dzikość, ska-zują je czasem na post.

Długie doświadczenia pozwoliły chińczykom udoskonalic rasę świer-szczów walczących drogą natu-ralnego doboru. Walki odbywają się na placu publicznym, lub też, w jesieni, w specjalnej sali. Istnieją szampioni ciężkiej, średniej i lekkiej wagi. Walczące pary są dobierane według wielkości, wagi i koloru. Naczynia, zawierające świerszcze gotowe do walki, stawia się na sto-le, okrytym srebrną serwetą.

Zwyczaj dwaj przeciwnicy, spostrzegłszy się, starają się uciec, lecz grube ściany klatki, stanowią niepokonaną przeszkodę. Tymcza-sem kierownik walki opowiada hi-storię przeobrażeń współzawodni-ków i podnieca obie partie do bit-wy, zapomocą laskotki, którą stano-wi wiór drzewa, przymocowany do drucika, drażniąc głowy i tylne odnoże zwierzątek. Przeciwnicy, podnieceni w ten sposób wysuwają nożki i skaczą jedno drugiemu na głowę.

Różki są ich główną bronią. Jeden z walczących wkrótce traci swój

rozek, podczas gdy drugi ciągnie przeciwnika za nogę.

W czasie walki rozpalają się, roznamietniają się, coraz bardziej i walczą bezlitośnie. Pojedynek kończy się zazwyczaj śmiercią je-dnego z przeciwników, często zaś się zdarza, że silniejszy rozdziera ciało swego przeciwnika, odrywając jego głowę.

Walki świerszczy zamieniły się w Chinach w prawdziwą namiętność. Zakłady pochłaniają wielkie sumy. Podczas jednych zawodów w Kantonie, zakłady osiągnęły sumę 100 000 dolarów. Wyborowi szam-pioni osiągają ceny 100 dolarów, co stanowi wartość dobrego konia, a właściciele sławnych świerszczy, odbywają długie podróże dla wy-szukania im odpowiedniego prze-ciwnika.

W dzień walki świerszczy chiń-skie miasto tchnie głośnie radością. Rozbrzmiewają dźwięki muzyki, brzmią gongi, chorągwie szeleszcza na wietrze. Przez ulice sunie barw-ny korowód, poprzedzony tablica, zwycięstwa, bo oto właściciel zwy-cięskiego świerszcza z pychą niesie go z pola walki do domu.

Cyklony na brzegach Islandji

wywołują burze na wybrzeżach Marokko.

Od przyczyny do skutku prowa-dzi w przyrodzie droga nieraz daleka i dobrze ukryta przed okiem ob-serwatora. Widzimy spadający pio-run i pożar; piorun uderzył w dom, stodołę, które zajęły się ogniem. Tu-taj przyczyna i skutek są widoczne i bezpośrednio związane ze sobą. Inaczej zupełnie, gdy chodzi o po-wiązanie ze sobą zjawisk takich, jak np. depresje w północnej części At-lantyku, a burze i cyklony przy wy-brzeżach Afryki Północnej. Tutaj, aby odnaleźć związek między obu temi zjawiskami, należy przeprowa-dzić szereg długotrwałych observa-cji w obu punktach, określić co jest przyczyną, a co — skutkiem.

Bardzo ciekawe i nader poży-teczne w swym wyniku obserwacje przeprowadzili dwaj Francuzi, pp. L. Gain i por. marynarki Montaigne, nad powstawaniem i kierunkiem de-presji i cyklonów na Atlantyku, mię-dzy Islandją a Grenlandją, oraz nad reperkusją tych zjawisk w postaci gwałtownych, nagłych burz i cy-klonów u wybrzeży Maroko. W portach marokańskich, w Rabacie, Casablanca są wcale nierzadkiem zjawiskiem nagłe, niepoprzedzone żadnym zwiastunem atmosferycz-nym, cyklony, które podnoszą na morzu olbrzymiej wysokości fale, zatapiając i burząc wszystko, co

spotka na swej drodze. W ten spo-sób wielka fala wdarła się do portu Casablanca w styczniu r. 1913 i zdruzgotała, a zatopiła cztery znaj-dujące się tam żaglowce, trzy polo-wniki, dziewięć łodzi rybackich.

Wykrycie zatem przyczyny tych niespodziewanych cyklonów oraz możliwość określenia terminu, w którym się pojawić mogą — przy-nieść musi ogromny pożytek całej ludności skupionej na wybrzeżach Marokko jak również i kierownictwu statków, znajdujących się na morzu lub w porcie. Dzięki długotrwałym pracom obserwacyjnym, prowadzo-nym przez p. L. Gain na wybrzeżach Marokko oraz obserwacjom por. Montaigne, zebranych w ciągu kilku lat na Północnym Atlantyku, przy brzegach Islandji, udało się wy-kryć i ustalić związek przyczynowy między depresjami powstającymi na Północy a cyklonami u brzegów A-fryki Północnej.

Tak więc cyklon powstały na Atlantyku, między Islandją a Gren-landją, posuwa się na południe, za-haczając o brzegi Islandji. Szyb-kość, z jaką pędzi on naprzód uno-sząc wzburzone fale, sięga 15 do 20 węzłów na godzinę; w ciągu trzech dni zatem może on osiągnąć wybrzeży Afryki.

Na podstawie zaobserwowanych 210 wypadków depresji cyklonicz-nych ustalił p. Gain zupełnie pewne dane co do powstawania i szerzenia się cyklonów, których zjawienie się u brzegów Marokko można przewi-dzieć na dwa, trzy dni przedtem. Zebrane przez obserwatora irlandz-kiego wskazówki meteorologiczne bywają komunikowane radiotele-graficznie obserwatorium w Raba-cie, które zawiadamia i ostrzega na czas wszystkie porty o zbliżającym się cyklonie. W trzech wypadkach na cztery obserwacje i przepowie-dnie zgadzają się zupełnie z rzeczy-wistością. W ten sposób daje się uniknąć katastrof i nieszczęśliwych wypadków, podobnych tym, jakie miały miejsce w Casablanca.

MICHAŁ ASANKA JAPOLL.

Najwcześniejsze wiadomości o Ameryce w Polsce.

Możemy być nawet dumni, że odkrycie Ameryki, pomimo ówczes-nych stosunków komunikacyjnych, wcale wczesnie dotarło do Krako-wa, gdzie w wieku XV. i XVI. zaj-mowano się geografią i odkryciami ówczesnymi nader żywo. W Cze-chach pojawiła się wiadomość o no-wym świecie w roku 1504, u nas dopiero w roku 1506, ale w dziele tłumaczonym, Jana z Głogowa: „Introductorium Compediosum in tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobosco”. Jan Głogowczyk (z Głogowa!), ówczesny profesor Akademii krak., na własną rękę do-dał uwagi o odkryciu Ameryki, a dodać należy, że uczynił to wcale jasno i przekonująco! Wielbił głównie Portugalczyków, jako odkrywców krainy... pieprzu, a już się prjawia nazwa: „novum mundum” — „nowym światem” — nazywają-ca, odkryta część ziemi. Nieco się u-cieszenia pomieszało z odkryciami Portugalczyków i tym pieprzem; Ameryka jednak znalazła się na karcie polskiej książki.

Jan ze Stobnicy był już dokład-niejszym, a mianowicie w dziele: „Introductio in Ptolomei Cosmogra-phiam” (1512 i w nast. latach). Jako następca Jana z Głogowca, konty-

nuował pracę geografa, a trzeba dodać, że był i głębszym i więcej zasługiwał na wiarę, opierając swo-je badania o szereg faktów i dzieł. Nieobcem mu było ówczesne dzieło geograficzne: „Cosmographiae Intro-ductio”, Waldseemuellera, podpisu-jącego się: Hylacomylus. — Tam też zgodnie z nową nazwą „Ameri-ca”, od: Amerigo Vespucci (1451—1512), już „figuruje” odkryta część ziemi, a nasz uczyony, Jan ze Stob-nicy nawet mapę dodał, wykonaną na drzeworycie, jako jedną z pier-wszych, a już w kartografii, dająca walny początek tej dziedzinie i u nas, w Polsce, gdzie zaczęto się i kartografią zajmować. Opis cieka-wy, śmiały i ryzykowne hipotezy na temat flory, fauny, a już o lu-dziach wcale nie mówił mniej barw-nie, aniżeli włoski pisarz, któremu zawdzięczamy nazwę nowego świa-ta! —

Jeszcze więcej tych wiadomości czytamy u Mateusza Kmity ze Szamotuł, wtórego komentatora dzieła Sacrobosca, naturalnie ze zmienionym tytułem, arcydługim: Joannis de Sacrobosco astronomi celeberrimi sphericum opusculum, cum lucida et familiari expositione per Matthaeum Shamotulicium...“ Kra-ków 1522 (w drukarni słynnej Hal-lera, której zawdzięczamy dzisiaj sporo „białych kruków” tej wówczas najczynniejszej księgarni nakłado-wej XVI. w.). Kmity ze Szamotuł mówi szeroko o Amerigu Vespuccim, a już Amerykę nazywa: „czwarta częścią świata”. Wielki Miłośnik Kopernik (1473—1543), zaznajomił

się w czasie pobytu swego we Wło-szech z odkryciami ówczesnymi, a już odkrycie Ameryki uważał za walne poparcie jego tery o kulisto-ści ziemi! —

Dziwne, że w tej dobie, kiedy u nas pisano o Ameryce, odkryciu jej, pomijano milczeniem Kolumba, na-tomiast wszyscy akcentowali zasłu-gę w tej mierze literata-poety, Ameriga Vespucci, który opisał ten kraj i w zamian za... autorstwo, o-trzymał Amerykę w posiadanie! — (autorskie!)

Pierwszą wiadomość o Ameryce w języku polskim, dał Marcin Bielski (zmarł 1575); popularyzator ge-ografii, zdolny kompilator, ale i wół fantastyczny bazarz-kronikarz, zaś spokojny sobie autor“ za panię mat-ka” z dzieła Grynokusa „Novus Or-bis” (1532) okradając go niemilosier-nie, a już fantazjując wcale bogato i z humorem na temat Ameryki, Ve-spucciego, którego nazwał Hiszpan-em, oraz o Kolumbie, który miał być znów... Wenejaninem i dotrzeć do „polum antarcticum”, czyli pod ziemię, wobec ówczesnych poglą-dów...

Szczęśliwy Bielski, wydając w trzecim wydaniu swoją: „Kroni-ke” — już zabawił się w kroto-chwilnego autora, kiedy plótł dzi-wy, smalone duby o Ameryce, jak-by nie geograf, ale sobie jakiś Verne polski XVI. w., opisywał w książ-ce dla dziecięcych umysłów ów-czesnej szlachty naszej! —

Czytano „Kronike” Bielskiego wówczas bardzo chętnie, boć była

w sensie i duchu poglądów szla-heckich, zaś fantazja jej godziła się snadnie z naturą naszej braci szlacheckiej, lubiącej „peregryno-wać” w dalekie kraje, a już niejeden zazdrościł tym podróżnikom nietyle odkryć ile dziwów, jakie widzieli na własne oczy, w tych krainach da-lekich... Ale i poezja polska uczyła Amerykę, a mianowicie poeta, Se-bastian Fabjan Klonowicz (1550—1602), autor: „Flisa, czyli spuszcza-nie statków Wisłą”, tak opiewa Amerykę:

Mondrzy się ważą do Indyi dochrapać,
żądając bogactw gwałtownych nalapać,
do Kalekutu koło Afrów płyną i często
giną...

Ale człowieczy przemysł tak jest śmiały,
Iż ten świat stary, widział mu się mały,
więc przepłynawszy nurt oceanowy, zna-
lazł świat nowy!

I tak już w koło okrążyło ziemię,
śmiertelnych ludzi tak poważne plemie,
już antypodów podziemna kraina, nam
nie nowina! — — —

Już Ameryka, już i Magielana,
Śmiałym Hiszpanom morzem dojechała,
szczęśliwe wyspy, on bohaterski raj: wie
o nim nasz kraj! — — —

Widzimy, że poeta jeszcze naj-
lepiej i najmądrzej zarymował A-
merykę, „zjadłszy” przedtem i tom
„Kroniki” Bielskiego i pewnie nieje-dno dzieło o Nowym Świecie! — —
— Przekładów: „Podróży” (Viag-
gio) Ameriga Vespucci, mamy dzie-
sięć, z tych najlepszy J. Wernera.

Oddział w Bydgoszczy Jagiellońska 10.